

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 40 fr.

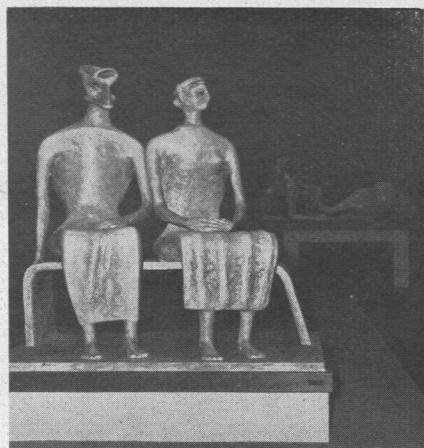
Nr. 43 (108) * 1 NOVEMBRE
LISTOPAD 1959



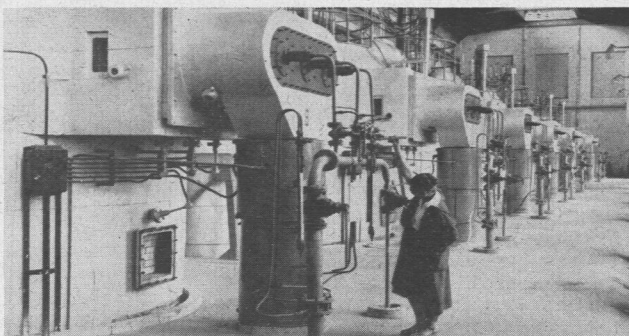
FP 2373

St. 1959

FILM
TY
GOD
NIA



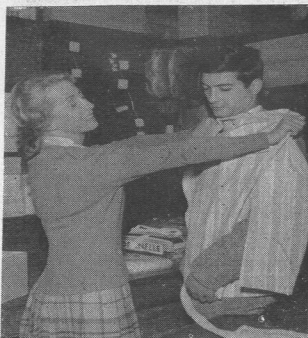
Henry Moore, jeden z największych rzeźbiarzy świata, wystawia obecnie swoje prace w Warszawie.



Zautomatyzowaną fabrykę sztucznego kauczuku w Oświęcimiu mogą obsługiwać kobiety.



Minister Rapacki powrócił do kraju po swych licznych podróżach po świecie.



Danielle Darrieux wybiera piżamę dla Jean-Claude Brialy?... Jest to scena z nowego filmu pt. „Les yeux de l'amour”.



Na uroczystości 550-lecia uniwersytetu w Lipsku obecny był rektor Uniwersytetu Warszawskiego, profesor TurSKI.



W pobliżu Placu Teatralnego w Warszawie powstaje nowa dzielnica mieszkaniowa.



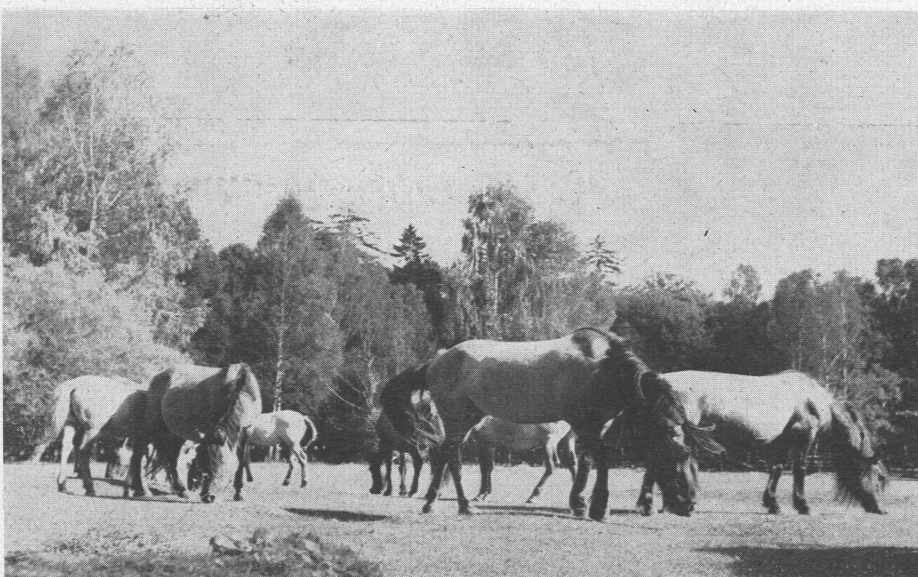
W dorocznym Biegu Narodowym zwyciężyła Lidia Orywał (nr 35), amatorka, ale żona świetnego biegacza.



Generał de Gaulle gratuluje Jean-Louis Barrault po premierze sztuki Paul Claudel'a „Tête d'or” w Théâtre de France (Odeon).



Andrzej Łapicki, doskonały aktor warszawski kręci film pod tyt. „Powrót”.



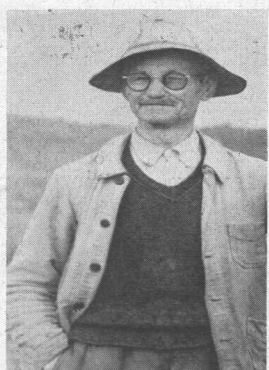
Tak wyglądały prakonie czyli tarpány. Tę rzadką już i prawie wymarłą rasę hoduje się w Puszczy Białowieskiej.



Tak są ubrane dziewczęta z zespołu pieśni i tańca „Łowicz”.



Mimo, że jesienne słońce mocno jeszcze przygrzewa sztuczne lodowiska są już czynne.



Charles Lecousy, hodowca z Alesme w Haute-Vienne, głuchy od czterdziestu lat, odzyskał jakoby słuch po ukąszeniu przez osy. Stało się to w chwili, gdy uprzążając trawę natrafił na gniazdo os, Ciekawe jak medycyna do tego zagadkowego „uzdrowienia”.



Ciekawe, jakie też zdjęcie zrobił ten mały fotograf.

Najlepsze zdjęcie
tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.
nadesłał w tym tygodniu
p. St. Dąbrowski

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

43(108) — 1.XI.1959.

23, rue Taitbout, Paris IX*
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20-76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,
LIEGE, — 90, rue Lunrez
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dziś w numerze

| | Strona |
|-------------------------------------------|--------|
| Mała gazeta wielkiego świata | 4 |
| Żałobne streszczenie życia | 5 |
| List z Kraju | 6 |
| Ulubiona pisarka | 7 |
| Paul Cazin otrzymuje Legię Honorową | 8 |
| Usługi praktyczne | 8 |
| Kto lepiej zagra | 9 |
| Dzieci z Karolkowej | 10 |
| Ulica Bliska | 12 |
| Michalinka. Rady od serca | 13 |
| Kronika „Oświaty” | 14 |
| Czytelnicy piszą .. | 14 |
| W Domu belgijsko-polskim w Liege .. | 15 |
| Sport | 16 |
| Mały Tygodnik .. | 17 |
| Warszawianka — 1959 | 19 |
| Krzyżacy | 20 |

nasza okładka

Wybitny malarz polski, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, prof. Stanisław Tesseyre, bawiąc ostatnio w Paryżu wykonał tę okładkę przedstawiającą port w Dartówku.



Wielki piec obrotowy, w którym „smażą” się cement.

SZARY, lotny proszek, o trudno uchwytym, specyficznym zapachu. Cement. Polska znajduje się na 7 miejscu w produkcji cementu w Europie. W jubileuszowym, setnym roku przemysłu cementowego w Polsce, ruszyła jeszcze jedna fabryka: najmłodsze dziecko tego przemysłu, przemysłownia „Warszawa”.

Przyszły warszawski cement przyjeżdża do przemysłowni jako klinkier, żużel, i gips — na razie wyłącznie wagonami, niedługo zaś w znacznej części drogą wodną. Ale pamiętając nawet, że transport rzeczny jest tani, po co było budować na przedmieściu Warszawy taką fabrykę, do której cały surowiec trzeba sprowadzać?

Cała rzecz... w papierowych workach. Do zapakowania 1 tony cementu trzeba 20 worków z mocnego potrójnego papieru. Koszt takiego opakowania przekracza 10 procent ceny cementu. A przy półmilionowej produkcji, na jaką obliczana jest „Warszawa”, trzeba by ją zaopatrzyć w 10 milionów worków rocznie.

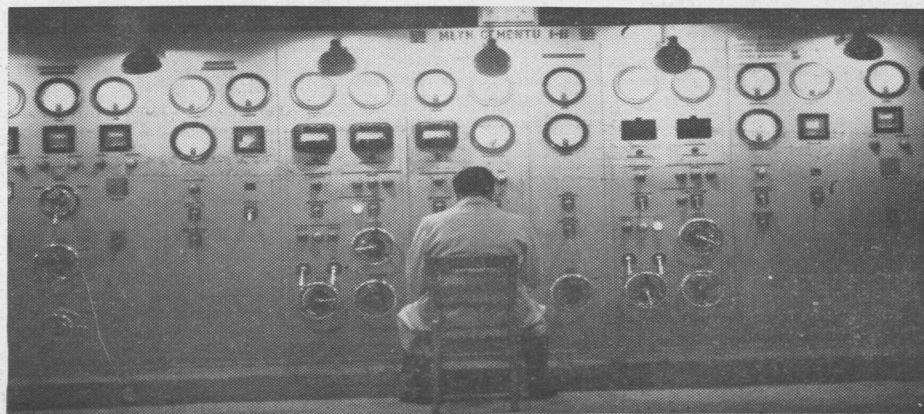
Worków przemysłownia unika. Na stołeczne budowy cement jeździ bez opakowania, w specjalnych samochodach. Poważną część produkcji obywa się w ogóle bez transportu kołowego. Jest przetraciana rurami do leżących w sąsiedztwie zakładów, które produkują elementy budowlane: ściany, stropy, schody itd. Taki więc był — i jest — sens ulokowania zakładu w Warszawie, która jest największym bodaj w Polsce „zagłębiem budowlanym”.

Nawet laik określa ten nowy nabytek przemysłu jednym i jednoznacznym słowem: ładny. Sześć żelazobetonowych zbiorników na gotowy cement (blisko 50.000 metrów sześciennych kubatury) stanowi zwartą, z daleka widoczną bryłę. Zespół suszarni i młynów wygląda bardzo nowocześnie.

Patrząc na przemysłownię ktoś odezwał się w ten sposób: udało się naszym architektom. Chciałbym zaprotestować. „Udało mi się” — tak może powiedzieć uczeń, który nie bardzo przygotował się do lekcji, a jednak jakoś tam zadanie klasowe napisał. Zespół architektów i konstruktorów „Warszawy” pod kierownictwem prof. Marka Leykama osiągnął cel nie dlatego, że mu się udało, ale dlatego, że umiał, że się nauczył celować.

Pół miliona ton cementu rocznie to już jest coś. Wprawdzie daleko jeszcze do zrównania popytu z podażą, co według obliczeń fachowców nastąpi dopiero za 7-8 lat. Wtedy, po zbudowaniu i uruchomieniu nowych zakładów, roczna produkcja cementu w Polsce osiągnie 10 milionów ton.

Ale przemysłownia „Warszawa” już dziś w znacznym stopniu równoważy budowlan-



Automatyczna dyspozytornia, „mózg” cementowni.

ZASTRZYK Z CEMENTU

ny bilans stolicy. W dużej mierze skończyły się cementowe kłopoty spółdzielni mieszkaniowych i osób prywatnych, które drogą dużych nieraz wyrzeczeń chcą dojść do własnego domku. Boć przecież ten duży, choć wcale nie „gigantyczny” obiekt daje jedną dziesiątą polskiej produkcji

cementu — czyli proszku, który kręci w nosie, psuje aparat fotografikowi ale jest niezbędny na budowie.

STANISŁAW CWIERTNIAK
Zdjęcia: IRENA JAROSINSKA



Z tych zasobników płynie luzem cement do samochodów.

POLSCY PROFESOROWIE MEDYCyny Z WIZYTĄ U SWYCH FRANCUSKICH KOLEGÓW

Rok temu bawiła w Polsce delegacja świata medycznego Francji, w skład której wchodził wybitny naukowiec i profesorowie. Od soboty 17-go do soboty 24-go października w Paryżu w ramach rewizyty, na zaproszenie Association de Developpement des Relations Medicales przebywa we Francji grupa polskich profesorów medycyny: prof. Bogdanowicz, pediatra, prof. Bolesław Górnicki, pediatra, prof. Tadeusz Kielanowski, phtisiatra, prof. Zygmunt Kuligowski, neurolog, prof. E. Kodejszko, internista, dr Antoni Stasiak, kardiolog oraz prof. Stefanowski, chirurg.

W czasie swego pobytu naukowcy nasi zapoznali się z wybitniejszymi ośrodkami medycznymi w Paryżu (między innymi szpitale — „Pitie”, „Claude Bernard”, Centre International de l'Enfance, Nouvelle Faculte de Medecine) oraz z jedną z najważniejszych w Europie Akademią Medyczną i Farmaceutyczną w Lille.

Delegacja nasza podejmowana była przez swoich francuskich kolegów niesłychanie serdecznie i gościnnie. Gospodarze francuscy nie szczędzili naszym naukowcom ni trudu ni czasu.

„Czas jest tym co nam jest najcenniejsze — wyraził się jeden z profeso-

rów francuskich — i dlatego robimy wszystko by jak najwięcej poświęcić go naszym polskim kolegom. Nie byłbym wprawdzie w Polsce ale wiem od przyjaciół jak miło podejmowana była tam nasza delegacja. Chcielibyśmy dorównać polskiej gościnności”.

Pobyt naszych naukowców we Francji był znakomicie zorganizowany i bardzo pożyteczny. Pozwolił na zapoznanie się profesorów polskich z metodami pracy i organizacją ośrodków medycznych, sprzyjał wymianie zdań i doświadczeń z naukowcami francuskimi.

Rektor Akademii Medycznej w Łodzi, prof. Stefanowski, z którym przeprowadziliśmy krótki wywiad tak podsumował rezultaty pobytu delegacji polskich lekarzy w Paryżu:

„Wizyta nasza była wizytą, której celem było przede wszystkim zdobycie ogólnych informacji o życiu medycznym we Francji. Ta ogólniejsza informacja wynikała ze składu naszej delegacji — reprezentowaliśmy różne specjalizacje. Nie mieliśmy możliwości pogłębienia jednego zagadnienia — zapoznaliśmy się jednak z całokształtem życia medycznego we Francji.

Dla mnie osobiście najciekawsza była wizyta w Nouvelle Faculte de Medecine, która podobnie jak nasze akademie medyczne jest w trakcie opracowywania i wprowadzania nowego planu studiów. Z tej wizyty mogliśmy nawzajem wyciągnąć kilka praktycznych wniosków. Podobną korzyść przedstawiała wizytacja Faculte de Medecine w Lille, która stanowi wielki kompleks medyczny, gdzie Akademia jest w ścisłym związku z akademią dentystyczną z klinikami, szpitalami i laboratoriami farmaceutycznymi. Jest to przykład godny naśladowania.

Wizyta w wielkich wytwórniach leków pozwoliła nam na zapoznanie się nie tylko z produkcją leków ale i z najnowszymi lekami francuskimi. Skorzystamy też na pewno w naszej pracy

(Dokończenie na stronie 6-ej)

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA... MAŁA

PARYŻ

JAK „ZREORGANIZOWAC” PARYŻ? Rada miejska miasta Paryża otworzyła szeroką dyskusję nad tym ważnym zagadnieniem. Na porządku dziennym sprawy ruchu samochodowego, zazielenienia miasta, budownictwo.

DODATKOWA EMERYTURA dla pensjonowanych górników została w zasadzie przyznana przez rząd francuski. Związki zawodowe górników, które domagały się tego od dwóch lat, żądają aby dodatek wynosił co najmniej 10.000 fr. miesięcznie. Dodatkowa pensja ma być wypłacona 250.000 pensjonowanym górnikom.

PROCES „BAUMOL’U” — „pudru, który zabija” — toczy się przed sądem przysięgłych w Bordeaux. Na ławie oskarżonych apoplekzarz Cazenave. Produkował on puder-talk, na skutek którego 70 noworodków zmarło w wyniku oparzeń, zaś 290 innych zostało poważnie okaleczonych. Puder miał zawierać dużą dawkę arsenu.

TRYUMF MEDYCZYNY francuskiej. Po raz pierwszy we Francji ciężko chory na urémie mężczyzna został uratowany i żyje normalnie od trzech miesięcy dzięki przeszczepionej mu nerce brata-bliźniaka.

BRAK LOKALI SZKOLNYCH, a głównie brak profesorów został stwierdzony na konferencji prasowej przez sekretarza związku profesorów szkół średnich, pan Dhombres. Szkolnictwo średnie odczuwa obecnie brak 1.000 profesorów matematyki i 350 profesorów fizyki.

NEW YORK

USUNIĘCIE WSZYSTKICH „wehikułów przewożących broń nuklearną”, jak wyrzutnie, pociski, łodzie podwodne, lotniskowce itd. powinno być pierwszym krokiem na drodze do powszechnego rozbrojenia — oświadczył delegat Francji, p. Jules Moch przed Komisją Polityczną ONZ, debatującą nad sprawą rozbrojenia. Innym koniecznym krokiem byłoby, według p. Mocha, osiągnięcie kompromisu w sprawie kontroli zbrojeń. Projekty te będą przedłożone specjalnej komisji dziesięciu państw, która zbierze się w styczniu w Genewie.

WASZYNGTON

STRAJK 500.000 metalowców amerykańskich trwa dalej, gdyż związki zaw. wniosły apelację przeciwko decyzji zastosowania w stosunku do metalowców tzw. „prawa Taft-Hartley”, nakazującego im powrót do pracy na przeciąg 80 dni. Związki zawodowe uważają prawo „Taft-Hartley” za „sprzeczne z konstytucją”. Po stu dniach strajku, jedno z wielkich przedsiębiorstw przyjęło warunki strajkujących.

SZCZEPIONKA przeciwko odrze, wynaleziona przez dwu lekarzy amerykańskich, została po raz pierwszy na świecie wypróbowana z powodzeniem na jedenastu dzieciach.

SKAZANY od 11 lat na karę śmierci Caryl Chessman, który miał zasiać w tym tygodniu na krześle elektrycznym, otrzymał nowe odroczenie sądowe. 38-letni Chessman, skazany za kradzież, gwałt i porwanie dzieci, podczas lat spędzonych w więzieniu, napisał kilka książek i — jak twierdzi — stał się innym człowiekiem. Toteż jego starania o zachowanie życia żywo poruszyły opinię amerykańską.

ABY ZREALIZOWAC szybsze postępy w dziedzinie astronautyki tzw. „arsenał balistyczny w Huntsville, kierowany przez dra Werner von Brauna, twórcę pierwszego sztucznego satelity amerykańskiego, został wyjęty spod nadzoru armii i postawiony pod kontrolę cywilnej „Agencji Aeronautycznej i Kosmicznej”. Opóźnienie USA w stosunku do ZSRR w dziedzinie astronautyki tłumaczone jest częściowo przez rywalizację rozmaitych instytucji, prywatnych i rządowych. Dr von Braun oświadczył, że jeśli Stany Zjednoczone nie wzmogą swych wysiłków, to „Amerykanie, którzy przyjadą na Księżyc, mogą natknąć się na celników rosyjskich...”

NAJWYŻSZE HONORARIUM w historii produkcji kinowej — milion dolarów, czyli 500 milionów franków francuskich — otrzyma gwiazda filmowa Elizabeth Taylor za granie głównej roli w filmie „Kleopatra”.

WADUZ

KONFERENCJA „Czterech najmniejszych” — księstwa Monaco (161 ha, 26.600 mieszkańców, w tym 25.000 cudzoziemców), księstwa Lichtenstein (159 km. kw., 12.000 mieszkańców), republiki Andory (453 km. kw. i 6 tysięcy obywateli) i republiki San Marino (53 km. kw. i 14.000 ludności) — odbyła się w Waduzie, stolicy Lichtensteinu, przy udziale „obserwatora” piątego „małego”, Watykanu. Na porządku dziennym sprawy „interesujące te państwa”, a więc turystyka i filatelistyka, stanowiące główne źródła dochodu „najmniejszych”.

GENEWA

TAJEMNICA MORDERSTWA popełnionego na małym Nicolas d’Espine, dziecku jednej z najbardziej znanych w Szwajcarii rodzin, nie została jeszcze rozwiązana. Stosownie do ostatniej decyzji sądu, śledztwo będzie się odbywało w tajemnicy. Dziewięć dorosłych osób, które znajdowały się w domu w chwili zbrodni, w tym rodzice zamordowanego, nie mogą opuszczać Genewy.

BRUKSELA

„BITWĘ KARTOFLANĄ” rozpoczęli hurtownicy belgijscy: na znak protestu przeciw naznaczeniu przez rząd obowiązujących cen na kartofle. Zdecydowali oni bojkot dostawy kartofli na rynki. Aby zapobiec wzmagającemu się kryzysowi kartoflanemu, Belgia importowała już 5.000 ton kartofli z Polski.

LONDYN

RADA „UNII ZACHODNIEJ EUROPY” (U.E.O.), do której należą Francja, Anglia, Niemcy zachodnie, Holandia, Belgia i Luksemburg, zniósł obowiązujący dotąd Niemcy zachodnie zakaz fabrykowania zdalnie kierowanych pocisków. Czynniki rządowe w Bonn wyraziły swe zadowolenie i minister Obrony Strauss oświadczył, że fabrykacja pocisków wspólnie z zainteresowanymi państwami europejskimi rozpocznie się niebawem.

CZY KRÓLOWA ELŻBIETA urodzi w lutym bliźnięta? Czy księżniczka Małgorzata zaręczy się z kanadyjskim adwokatem Turnerm? Oficjalnie dwór królewski zaprzecza tym dwom wiadomościom, szeroko omawianym przez prasę.

BONN

NIEMIECKA REPUBLIKA FEDERALNA nie ma obecnie zamiaru nawiązać stosunków

dyplomatycznych z Polską, oświadczyła parlamentarna Komisja dla Spraw Zagranicznych po ponownym rozpatrzeniu tej sprawy. Jednakże na propozycję socjalistów, została wyznaczona specjalna podkomisja, która zajmie się „ewolucją tego problemu”.

SĄD W FRANKFURCIE nad-Menem odmówił konfiskaty amerykańskich płyt z przemówieniami Hitlera, Goebbelsa, Goeringa i nazistowskimi pieśniami. Jak donosi prasa, 1.200 płyt tego rodzaju przybyło już do NRF.

WSZYSTKO POCHODZIŁO z kradzieży w nowym domu, który pewien rzemieślnik z Hamburga zbudował własnymi rękami: podłogi, szyby, rury kanalizacyjne, rynny, dachówki, każdy gwóźdź i nawet doniczki z kwiatami, ozdabiające balkon. „Muszę sobie sam dać radę”, oświadczył właściciel domu sąsiadowi, który zaproponował mu swą pomoc materialną...

MOSKWA

GESTY SNIEG spadł w Moskwie, gdzie temperatura obniżyła się do zera. Po wyjątkowo ciepłej jesieni, wczesna zima rozpoczęła już swe panowanie.

„LUNIK III” odbywa swoją drugą podróż, oddalając się od Ziemi w kierunku Księżyca, podczas gdy radzieccy astronomowie badają fotografie nieznaną dotąd część Księżyca. Fotografie te zostały opublikowane w prasie całego świata ukazując nowe morza i nowe kraterzy.

PREMIER CHRUSZCZOW spędził sześć dni w Rumunii, gdzie był przyjmowany przez rząd i C. K. rumuńskiej partii.

„METEOR”, nowy okręt radziecki o kształcie podobnym do samolotu, osiąga szybkość 70 km. na godzinę z 150 pasażerami. „Meteor” rozpocznie regularne rejsy w lecie.

DMITRI SZOSTAKOWICZ udał się do Stanów Zjednoczonych na czele delegacji kompozytorów radzieckich w ramach wymiany kulturalnej między dwoma krajami. Kompozytorzy przywożą do Ameryki partytury nowych utworów muzyki radzieckiej.

TEHERAN

W STOLICY IRANU oczekują zawiadomienia o nowym małżeństwie Szacha z 21-letnią Farah Diba, siostrzenicą byłego premiera Iranu Mossadeka. Jak wiadomo, Szach rozszedł się ze swą drugą żoną, Sorają, która nie mogła dać mu potomka.

NOWY KROK NA DRODZE POKOJU

ZAPOWIEDZ przyszłej wizyty premiera Chruszczowa we Francji była prawdziwą „bombą dyplomatyczną” tygodnia. Oficjalne komunikaty, ogłoszone jednocześnie w Paryżu i w Moskwie donoszą, że Prezydent Francuskiej Republiki zaprosił Premiera Związku Radzieckiego, który przyjął z podziękowaniem zaproszenie; data i program podróży zostaną ustalone później. Te szczególne wizyty są obecnie przedmiotem rozmów między Paryżem a Moskwą.

Wiadomość została przyjęta z nieukrywaniem zadowoleniem przez ogromną większość społeczeństwa francuskiego. Ze kontakty osobiste między kierownikami mocarstw są rzeczą pożądaną, gdyż przyczyniają się wielce do porozumienia i odprężenia na świecie, to dziś jasne. Wizyta brytyjskiego premiera Macmillana w Moskwie w lutym 1959 roku była już zapowiedzią „odwilży” — lody „zimnej wojny” powoli zaczęły tajać. Wrześniowa podróż premiera Chruszczowa do Stanów Zjednoczonych pozwoliła na nowe i znaczne „ocieplenie” klimatu międzynarodowego. Rozmowy „Dwu Wielkich” stanowiły poniekąd historyczny zwrot w poło-

zeniu na świecie. Przyszłe spotkanie Premiera radzieckiego z „trzecim Wielkim” — Prezydentem Francji, może tylko przyczynić się dodatnio do nowego zwrotu w kierunku odprężenia i pokoju.

„Krok za krokiem, od spotkania do spotkania, od wizyty do wizyty, klimat międzynarodowy łagodnieje” — podkreśla komentator moskiewskiego Radia, który dodaje, że przyszła podróż Chruszczowa do Francji „posłuży nie tylko do konsolidacji przyjaźni francusko-radzieckiej ale i do dzieła ogólnego pokoju i będzie stanowiła ważny krok ku konferencji na najwyższym szczeblu”.

Opinia społeczna wiąże dwustronne rozmowy między szefami mocarstw ze sprawą tej przyszłej konferencji „Czterech”, która jest dziś tematem ożywionej dyskusji międzynarodowej.

Kilka dni przed zawiadomieniem o wizycie Chruszczowa, rząd francuski w oficjalnym komunikacie wypowiedział się zasadniczo za zwołaniem konferencji „na szczycie”, jednakże nie wcześniej niż na wiosnę, ze względu na konieczność uprzedniego starannego jej przygotowania, oraz upewnienia się co do tego, że objawy od-

prężenia rzeczywiście się potwierdzą.

W Londynie premier MacMillan utrzymuje, że należy „kuć żelazo póki gorące”, a prezydent Eisenhower, mimo sprzeciwu pewnych czynników amerykańskich, wypowiedział się za spotkaniem już w grudniu roku bieżącego. Ze swej strony, rząd radziecki, który był inicjatorem spotkania „Czterech”, nie zmienił pozycji i w komunikacie agencji „Tass”, potwierdza, że według niego „im wcześniej będzie zwołana konferencja, tym lepiej będzie dla pokoju”.

Tak więc, sprawa ta rozstrzyga się obecnie na arenie międzynarodowej. Ogólnie przypuszczają, że prezydent de Gaulle przed rokowaniami „Czterech” pragnąłby osobiście porozumieć się z Premierem radzieckim w sprawach interesujących oba państwa. Ciekawym jest, że wśród spraw, które mają stanowić „teren do porozumienia” między dwoma prezydentami, autor wstępnego artykułu paryskiego „Monde”, zatytułowanego „Dwaj realiści” przytacza na pierwszym miejscu problem granicy na Odrze i Nysie, co do którego, jak pisze, generał de Gaulle, a później premier Debré, ustosunkowali się „realistycznie”.

«ŻAŁOBNE STRESZCZENIE ŻYCIA»...

W ubiegłym roku „Tygodnik Polski” zamieścił na Dzień Zaduszny obszerny reportaż poświęcony cmentarzom we Francji na których spoczywają Polacy. W tym roku reportaż na Dzień Zaduszny poświęcamy największemu cmentarzowi Powązkom.

„Jeżeli Warszawa liczy milion ludności, to Powązki liczą o wiele, wiele więcej mogił” — pisał jeszcze przed wojną, założyciel Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Aleksander Janowski, którego płyta grobowa spoczęła obok pomnika w formie przydrożnej kapliczki z napisem: Maria Rodziewiczówna, 1944.

„Kaplani, rycerze, nauczyciele, literaci, rzemieślnicy, biedota najuboższa i bogacze świata, zgrzybiali starce i niemowlęta, luminarze nauki i ciemne rzesze, wszystko to znalazło tu swoje wieczne odpoczywanie. Przez półtora wieku cała Warszawa składała tu szczątki swych najukochańszych Powązki, to jak gdyby żałobne streszczenie życia stolicy”.

Co roku w Zaduszki warszawiaczy oblegają tramwaje i autobusy jadące w stronę Powązek. Każdy z wiązanką kwiatów lub z wieńcem i z nagrobkami świeczkami. Półtora miliona mogił jarzy się przez całą noc światłeczkami „jak gdyby z ziemi unosiły się żywo płomienie tradycji”.

Oto niedaleko głównego wejścia, zwanego Bramą św. Honoraty, na której to bramie Michał Archanioł z ogromnym mieczem depcze kamiennego smoka widnieje jeden z najstarszych grobowców: Melchior Korwin Szymanowski, starosta klonowski, fundator cmentarza i kościoła Powązkowskiego, zmarł 1797 roku — głosi napis.

Inne groby mają bardziej ciepłe napisy: „Jego rodziną był cały kraj, Jego dziećmi wszystkie dzieci polskie” — widnieje na grobie Stanisława Jachowicza, bajkopisarza i opiekuna sierot. „Sercu serc” — to litery wyryte na głazie kryjącym mogiłę Bolesława Prusa. Na pomniku pisarza ludowego, Kazimierza Promyka,

spoczywa chłopskie dziecko z otwartą książką, z której uczy się czytać. Na pomniku Adolfa Dygasińskiego, autora niezliczonych opowieści o zwierzętach, leży wykuty w kamieniu pies As, bohater jego książek. Pomnik archeologa profesora Stołyhwy zdobią wyrzeźbane na płycie grobowej maty.

A oto katakumba — 300-metrowej długości mauzoleum, składające się z siedmiu jak gdyby pięt, w których mieszczą się grobowe nisze z trumnami. Katakumby powązkowskie, to rodzaj Panteonu, najbardziej wybitnych i zasłużonych. Spoczywa w nich jezuita Jan Bohomolec, który pierwszy w Polsce tłumaczył komedie Moliere; leży w nich Hugo Kołłątaj i rodzice Fryderyka Chopina, otwierając długi ciąg nazwisk głośnych w dziejach kultury polskiej. Zamyka je rząd nagrobków i mogił współczesnych już naszym czasom zmarłych.

Więc wielka płyta grobowa Władysława Reymonta, autora powieści „Chłopi”, zmarłego w 1925 roku i zaraz obok grób piewcy starej Warszawy, popularnego poety Or-Ota. Dalej spoczywa Józef Weyssenhoff, autor „Sobola i Panny”, a niedaleko Skoczylas, twórca drzeworytów z postaciami legendarnych zbrojników i górali; obok nich wielki uczyony Bolesław Limanowski, dyrygent i kompozytor warszawskiej Filharmonii Emil Młynarski, literat Piotr Choynowski.

Rząd mogił zmarłych już po wojnie znaczą nazwiska głośnych w całym kraju pisarzy, aktorów, muzyków, malarzy. Oto Maria Przybyłko-Potocka, artystka dramatyczna, „zginęła śmiercią tragiczną w czasie powstania warszawskiego” — głosi napis. Zofia Korwin-Szymanowska, siostra wielkiego kompozytora; Henryk Kuna, rzeźbiarz, twórca wielu pomników warszawskich; Maria Rodziewiczówna — pisarka; Jan Bułhak — „nestor fotografii polskiej”, nad którego mogiłą czuwa wykuty w srebrze obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Zaraz obok Wincenty Rzymowski, publicysta i minister Polski Ludowej. Nad grobem Stefana Jaracza jego posąg z ręką podniesioną w teatralnym geście, a wielki, kuty w kamieniu medalion, widnieje nad grobem artysty teatralnego Damięckiego. Na bloku różowe-



Na Powązkach.

go marmuru z wyrytym kalamarzem i gęsim piórem czytamy: Leopold Staff, poeta.

Po środku ściany katakumb widać olbrzymi dęłowy krzyż i płytę z czarnego marmuru: „Prezydentowi Starzyńskiemu w tym miejscu wystawimy pomnik — towarzysze walki i pracy”. Starzyńskiego, jako komisarza obrony Warszawy, rozstrzelali Niemcy w 1939 roku.

I już najnowsze, z 1959 roku, mogiły: Stanisław Młodożeniec, poeta; Wiliam Horzyca, teatrolog; Jerzy Leszczyński, aktor; Maria Dulęba, artystka dramatyczna, ulubienica Warszawy; Mieczysław Orłowicz, zmarły w tym miesiącu nestor polskiej turystyki. Pęki wstążek zawieszane na ścianie katakumb dodają temu cmentarnemu zakątkowi przedziwnie smutnego wrażenia.

Wśród lasu grobowców, krzyżów, pomników i kaplic niełatwo odszukać zupełnie już zapomniane groby szewca Jana Kilińskiego, przywódcy ludu warszawskiego podczas kościuszkowskiej insurekcji; ojca sceny polskiej Wojciecha Bogusławskiego; autora poematu „Maria” Antoniego Malczewskiego. Gdzieś tam spoczywa muzyk Elsner, nauczyciel Chopina oraz przyjaciel Mickiewicza i ostatni z filaretów — Edward Odyniec, a ze współczesnych — najślawniejszy poeta Młodej Polski, piewca Skalnego Podhala, Kazimierz Przerwa Tetmajer pochowany jest tuż pod cmentarnym murem okalającym Powązki.

Mieszkańcy Warszawy śpieszą w Zaduszki nie tylko na Powązki. Odwiedzają również wszystkie inne cmentarze Warszawy, a więc cmentarz na Bródnie i cmentarz kalwiński, gdzie spoczywa Stefan Zeromski, i cmentarz wojskowy z Aleją Zasłużonych. Grobowe płyty tej Alei kryją zwłoki Tadeusza Sygietyńskiego, twórcy zespołu „Mazowsze”, powieściopisarki Zofii Nałkowskiej, wielkiego reżysera Leona Schillera, największego z poetów międzywojennego pokolenia Juliana Tuwima i wielu, wielu innych. Tu także leży grób drugiego największego poety doby powojennej — Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Odeszli, lecz żyją wiecznie w pamięci narodu.

A. CZERMINSKI

Zdjęcia: Jerzy Baranowski.



Pomnik Stefana Jaracza w Alei Zasłużonych.



Grobowiec Władysława Reymonta.



Grób rodziny Dygasińskich.

TYDZIEŃ WE FRANCJI

DEBATA parlamentarna nad sprawą algierską, ofensywa ultra-prawicowych sił przeciw projektom rządu, rozłam w U.N.R., wreszcie zamach na lewicowego senatora Mitteranda, stały się punktem wyjścia wypadków politycznych, które żywo poruszyły opinię francuską.

W związku z zamachem i niedawnym aresztowaniem na granicy francusko-belgijskiej byłego posła z partii Poujade'a, Berthommier, który przemycił materiały wybuchowe aby organizować w Belgii zamachy terrorystyczne na działaczy algierskiego FLN, władze dokonały około stu rewizji w lokalach organizacji i u działaczy aktywistów skrajnej prawicy w Paryżu i na prowincji, przy czym znalezione zostały zapasy broni oraz duża ilość materiałów, między innymi ulotki nawołujące do czynnej akcji w celu obrony hasła „francuskiej Algierii”.

Ta rozległa akcja policyjna wywołała zrozumiałe poruszenie i po mieście zaczęły krążyć pogłoski o spisku aktywistów i przygotowującym się zamachu stanu. Te niesensowne pogłoski zostały w sposób nieoczekiwany potwierdzone i to ze źródeł bliskich rządu. Generalny sekretarz UNR, p. Chalandon, przemawiając na zebraniu kadr tej partii, ujawnił, że równoległe z dymisją dziejących posłów z grupy UNR na znak protestu przeciw rządowemu programowi przewidującemu między innymi możliwość „samostanowienia” Algierii, przygotowywany był prawdziwy przewrót polityczny. „W Algierii, jak i w Paryżu — oświadczył p. Chalandon — przygotowywany był ruch w celu obalenia rządu”.

Jeszcze szczegółowsze rewelacje przyniósł deputowany Terrenoire, przewodniczący grupy parlamentarnej UNR, który, powołując się na oświadczenia premiera Debre, stwierdził, że plan „aktywistów” przewidywał masowe dymisje posłów UNR w celu wywołania wzburzenia wśród „Niezaeżnych” i innych ugrupowań, aby zchwiał większość parlamentarna, obalił rząd i utworzył nowy, do którego weszłyby między innymi p. Georges Bidault, poseł Arrighi, który brał czynny udział w majowych wypadkach 1958 roku w Algierii oraz inni przeciwnicy rokowań pokojowych.

Kampania w parlamencie miała zresztą być czynnie poparta przez „ultrasów” w Algierze. Łącznikiem, wg p. Terrenoire, był niejaki Guy Ribeaud, który jak pisze „Monde” — „wysłany do Algieru miał nawiązać kontakty z organizacjami cywilnymi i wojskowymi”.

Komedia czy prowokacja?

Rewelacje te wywarły zrozumiałe wrażenie w opinii publicznej i prasa wszelkich odcieni domaga się całkowitego wyswietlenia sprawy. „Należy na sprawę rzucić światło, pełne światło i to jak najprędzej” — pisze „Figaro”, podczas gdy socjalistyczny „Populaire” uważa, że „jest niemożliwe, aby społeczeństwo nie znało całej prawdy”, zaś „Liberation” domaga się aby „rząd uderzył przywódców spisku i to mocno”. „France-Soir” ze swej strony donosi, że skrajnie-prawicowi działacze „próbowali nawiązać kontakty z pewnymi wojskowymi wysokiej rangi”. Jednakże dwa tygodniki paryskie „Express” i „France-Observateur” zostały skonfiskowane przez władze, ponieważ wymie-

nili nazwiska oficerów, którzy według tych tygodników — brali udział w politycznej akcji zmierzającej do obalenia rządu.

Ze swej strony, organizacje ultra-prawicowe i osobistości polityczne, jak pp. Bidault, Arrighi i inni kategorycznie zaprzeczają informacjom o spisku. Reasumując tak liczne sprzeczne dane, Maurice Duverger w „Le Monde” wnioskuje, że jakkolwiek by było „spisek 13-go października nie jest bynajmniej mitem, lecz najważniejsze jest to, że spisek ten się nie udał”.

Jednakże, jak się zdaje, organizacje „ultra” nie dają za wygraną i wobec niepowodzenia swych planów, starają się zrzucić odpowiedzialność na przeciwnika. Tak przynajmniej większość komentatorów tłumaczy ostatni z kolei epizod sprawy, który zdaje się być wyjęty z sensacyjnej powieści kryminalnej. Jeden z „aktywistów”, p. Robert Pesquet, był poseł grupy Poujade'a, który ponadto odegrał rolę w wypadkach 13 maja 1958, twierdził, że zamach na senatora Mitteranda był tylko komedią, przygotowaną przez niego samego z pomocą p. Pesquet, aby dać w ten sposób pretekst do represji przeciw zwolennikom „francuskiej Algierii”.

Przy tej sposobności, p. Pesquet ujawnił osobę, która strzelała do senatora Mitteranda. Jest nią niejaki Dahuron, pracownik Pesqueta. Władze sądowe zajmują się sprawą, podczas gdy senator Mitterand, który wniósł skargę sądową, o „próbę zabójstwa i oszczerstwo”, kategorycznie protestuje przeciw prowokacyjnym machinacjom ze strony ultrasów.

Ceny i płace

na porządku dziennym

Ale nawet najbardziej sensacyjne intrygi, machinacje i spiski nie zdołały odciągnąć uwagi społeczeństwa od wzrastających trudności życia codziennego i związanych z tym problemów. Niedarmo jedno z najbliższych posiedzeń gabinetu ministrów pod osobistym przewodnictwem prezydenta de Gaulle'a ma być poświęcone sprawom cen i płac.

„Barometr” cen, czyli oficjalny indeks 179 produktów na miesiąc wrzesień wskazuje nową zwykłą: 120,37 przeciw 119,73 w sierpniu (100 w lipcu 1957 r.), co pociągnie prawdopodobnie konieczność podwyżki o 2,66 proc. tzw. SMIG'u (gwarantowane minimum płac): w okręgu paryskim SMIG z 156 franków na godzinę byłby podniesiony do 160 fr. 15.

Podwyżki zarobków nie mogą jednak ograniczyć się do najniższych stawek. Inne kategorie pracowników włączają się w ruch rewindykacyjny. Urzędnicy państwowi, nauczyciele, pocztowcy, służba zdrowia, pracownicy monopolu tytoniowego i zapalczanego itd., należący do wszystkich syndykatów, urządzili 21-go października „krajowy dzień rewindykacyjny”. W samym Paryżu około 40.000 osób manifestowało w spokoju, żądając podniesienia najniższych zarobków do 45.000 fr. miesięcznie i kredytów w wysokości 200 miliardów franków dla ogólnego podniesienia płac. Metalowcy w dolinie Rodanu, pracownicy portów w Nantes i Dolnej Loire, pracownicy gazu i elektryczności, kolejarze, zamierzają urządzić w listopadzie „krajowy dzień rewindykacji”.

W Bretanii, 30.000 rolników departamentu Finistere demonstrowało przeciw polityce cen.

LIST Z KRAJU

Klaniam Ci się, Stachu!

Może wreszcie i Ty wybierzesz się z wycieczką do Polski? W uzupełnieniu informacji, którą Ci podałem w jednym z ostatnich listów o obcokrajowcach odwiedzających Polskę, mogę teraz dołączyć trochę danych o Polakach, którzy w tym roku przyjechali do kraju. O-tóż od kwietnia do października br. odwiedziło nas około 10 tysięcy Polaków z zagranicy, z tego 2 tysiące rodaków przybyło w wycieczkach zbiorowych (58 wycieczek), a 8 tysięcy — indywidualnie.

Myslałem, że najwięcej Polaków przyjeżdża nas odwiedzić z Francji, ale tak nie jest. Najwięcej przyjeżdża z Oceanu, ze Stanów Zjednoczonych, następnie z Niemieckiej Republiki Federalnej, potem dopiero z Francji, Kanady, Szwecji, Danii, Anglii, Argentyny, Brazylii, a nawet z Nowej Zelandii.

Przeczytałem, że w dalekiej Brazylii, w Porto Alegre miejscowa Polonia utworzyła już trzeci Komitet 1000-lecia Państwa Polskiego na terenie tego kraju; poprzednio utworzono już takie komitety w Kurytybie i Ponta Grossa. Jak wyglądała ta sprawa w znacznie bliższej Francji?

A w ogóle z tym tysiącleciem — to wcale nie taka prosta sprawa. Wszystkie przez tych naukowców! Zamiast siedzieć cicho i „wyczać się w nurt”, muszą uciążyć grzebać, dociekać, doszukiwać się — i jakie rezultaty? Oto na przykład profesor Włodzimierz Anto-

niewicz (był rektorem warszawskiego uniwersytetu przed wojną, za moich studenckich czasów) wyskoczył teraz z nowiną, że będziemy teraz obchodzić nie 1000-lecie, ale „tysiąc i kilkadziesiąt-lecie”. A wzięto się to wszystko stąd, że nasi archeolodzy z Uniwersytetu Warszawskiego dokopali się pod jeden z najstarszych polskich grodów — Wiślicę, i znaleźli tam niezłe zachowane fundamenty małego kościółka kamiennego z pierwszej połowy X wieku, a — kopiąc jeszcze głębiej — pod tym fundamentem odnaleźli części czterometrowej misy, która — ich zdaniem — była wielką chrześcijańską, tak zwanym baptysteryum. O-tóż ta chrześcijańska pochodzi... z końca IX wieku! Zgadzało by się to wszystko ze znanym Zywotem św. Metodego (zwanym także „legendą poznańską”), który opowiada o „pogańskim księciu, bardzo potężnym, (który) siedząc w Wiśle, uragał chrześcijanom i szkody im wyrządzał”. Po-tem jednak się ochrzcił. Jeżeli więc Wiślica była siedzibą księcia Wiślan już w końcu IX wieku — to 1000 lat państwa polskiego już minęło, i teraz jesteśmy już sporo zaawansowani w drugim tysiącleciu!

Ale o te historie niech się martwią i kłócą naukowcy. Jeśli chodzi o mnie, to go-tów jestem przyjąć i jedną i drugą datę — mam większe smarkotki — jakby tu powiedzieć — bardziej aktualne. W każdym razie wiem jedno: w ciągu minionego czy też mijającego tysiąclecia nawojowaliśmy się do-

syć — prawdopodobnie na kilka tysięcy — i jeżeli wypadnie nam sobie czegoś życzyć w rozpoczynającym się pod znakiem podróży międzyplanetarnych nowym tysiącleciu — to chyba przede wszystkim tego, by przebiegało ono dla naszego narodu zdecydowanie spokojniej niż minione. A na zadatek — niech przynajmniej będzie spokój w bieżącym stuleciu — do roku 2000. Potem — to już się samo jakoś ułoży.

A propos Tysiąclecia — oto krąząca po Warszawie anegdota: — Co to jest Milenium? Milenium? Tysiąclecie? Ph! Wielka rzecz — dziesięciu Solskich!

Ty wiesz, oczywiście, ale niektórzy nasi rodacy we Francji może nie pamiętają, że kilka lat temu umarł w wieku 100 lat nasz wielki aktor Ludwik Solski. O-tóż, jak widzisz, choć przeżył dumnie i szczerze nasze tysiąclecie, i traktujemy je — tak jak na to zasługuje — z powagą, nie zawadzi i tu zażartować, jak w mijającym (albo minionym) tysiącleciu nasi przodkowie mawiali:

— Dobry żart tyńfa wart!

Jednym ze zjawisk charakterystycznych na przełomie tysiącleci w Polsce jest powszechna niechęć do ponuraków. Jeszcze się co prawda gdzie niegdzie uchowali, ale jest nadzieja, że już z początkiem nowego tysiąclecia wyginą, i najwyżej będą prezentowani w muzeach, jako archeologiczne wykopaliska minionej epoki.

Pozdrawiam Cię serdecznie
MARIAN

POLSCY PROFESOROWIE MEDYCyny Z WIZYTĄ U SWYCH FRANCUSKICH KOLEGÓW

(Dokończenie ze strony 3-iej)

W Polsce z doświadczeń „Centre de Reanimation”, w szpitalu zakaznym, które jest imponująco zorganizowane i prowadzone.

Poza tym — powiedział dalej profesor Stefanowski — wielką zdobyczą tych dwu wizyt — francuskich lekarzy w Polsce i polskich we Francji — będzie zacieśnienie współpracy naukowej między naszymi krajami w dziedzinie medycyny oraz obopólna możliwość korzystania z „Centre des Recherches” i ośrodków doświadczalnych.

I jeszcze jedno osiągnięcie — zapowiedź szerokiej wymiany studentów w czasie praktyk wakacyjnych oraz otwierające się możliwości praktyk dla młodych uzdolnionych lekarzy”.

Z okazji pobytu polskich lekarzy we Francji wydał przyjęcie Ambasador PRL w Paryżu i minister de la Sante Public.

J. K.

UWAGA. W następnym numerze „Tygodnika” zamieścimy foto-reportaże z wizyty polskich naukowców we Francji.

WYNIKI LOSOWANIA W WIELKIEJ LOTERII «TYGODNIKA POLSKIEGO»

W dniu 15. 10. odbyło się kolejne ciągnięcie. Oto wyniki:

1-sza nagroda, Kilim (duży), Władysław Kaczor, 9, allée des Accacias, Cite des Jardins, Mont St Martin (M. et M.), nr bil. 1021; 2-ga nagroda, Dzieła wybrane Parandowski (3 tomy): Jan Kieliszek, 18, Cite Tivoli, Longwy-Haut (M. et M.) — 1022; 3-cia nagroda, Kolnierzik koronkowy (ręczna robota), Roman Glowacki, 50, rue du gen. de Gaulle, Algrange (Moselle) — 1058. Mały kilimek: 1) Giorgi Rose, 10, rue Jeanne d'Arc, Longjumeau (M. et M.) — 1101; 2) Marcel Korbel, 4, rue Jules Zingg, Montbeliard (Doubs) — 1096. Poduszka na tapczan, Jankowska, 153, Nouvelle Cite Malmaison, Route Nationale, Guesnain par Dechy (Nord) — 1114. Pudełko rzeźbione (duże): 1) Igrasa, chez Mme Orenes, 305, bd. Pinal, Venissieux (Rhône) — 1073; 2) Gajewski, 19, Allee Germaine, Hautmont (Nord) — 1109. Pudełko rzeźbione (małe): 1) Stefan Janik, Mxy par Haucourt (M. et M.) — 1018, 2) Bukala, 3, rue A. Walter (prolongee), St.

Denis (Seine) — 1076; 3) Roman Sosnowski, 5, place du Marche, Neauphle le Chateau (S. et O.) — 1002. Płyty (melodie zespołu śpiewaczo-tanecznego „Śląsk”): 1) Maria Szalajska, 7, square de Chatillon, Paris-14 — 1068; 2) Michał Kogut, Cite des Jardins, B.H.N.S., Morhange (Moselle) — 1061. Książki: 1) Dmytrus, Maison Luxembourg, rue Pasteur, St. Hippolyte du Fort (Gard) — 1065; 2) Stanisław Kubiak, 104, Cite du Moulin, Avion (P. de C.) — 1123. Lajkoniki: 1) Piotr Wawrzyniak, 10, Ferme St. Charles, Haucourt-Moulaines (M. et M.) — 1105; 2) Edward Tomaszewski, 7, av. du Chateau de la Roche, Crecy les Meaux (S. et M.).

Uwaga! Każdy nowy prenumerator i każdy czytelnik, zgłaszający nowego prenumeratora, otrzymuje los na Wielką Loterię Tygodnika.

MAŁA ENCYKLOPEDIA ZIEM ZACHODNICH

WOJEWÓDZTWO OLSZTYŃSKIE: powierzchnia 20.980 kilometrów kw., 847.000 mieszkańców z czego 283.000 w miastach.

WOJEWÓDZTWO KOSZALINSKIE: powierzchnia 17.915 klm. kw., 655.000 mieszkańców, z czego 273.000 w miastach.

WOJEWÓDZTWO SZCZECIŃSKIE: powierzchnia 12.737 klm. kw., 702.000 mieszkańców, z czego 414.000 w miastach.

WOJEWÓDZTWO ZIELONOGÓRSKIE: powierzchnia 14.514 klm. kw., 729.000 mieszkańców, z czego 323.000 w miastach.

WOJEWÓDZTWO WROCŁAWSKIE: powierzchnia 18.827 klm. kw., 1.681.000 mieszkańców, z czego w miastach 809.000.

WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE: powierzchnia 9.509 klm. kw., 908.000 mieszkańców, z czego 312.000 w miastach.

Do Ziem Zachodnich zaliczyć jeszcze należy część województwa Katowickiego oraz Gdańskiego. Oba te województwa posiadają niewielką powierzchnię, są natomiast bardzo gęsto zaludnione, stanowiąc ważne ośrodki przemysłu. W numerze następnym podamy dokładne dane encyklopedyczne każdego z wyżej wymienionych województw.

PROSTO POLSKI

◆ Hoid pamięci Chopina

Z okazji 110 rocznicy śmierci genialnego kompozytora polskiego Fryderyka Chopina, pod jego pomnikiem w Warszawie złożono wieńce i wianki kwiatów. Pamięć wielkiego kompozytora uczczono minutą ciszy.

Do Żelazowej Woli — miejsca urodzin Chopina — przybyli z tej samej okazji liczni mieszkańcy Warszawy i okolic oraz będący w Polsce cudzoziemcy, aby wysłuchać koncertu chopinowskiego w wykonaniu znanej pianistki, Barbary Hesse-Bukowskiej.

◆ Odznaczenie polskiego paleontologa

Złoty Medal Mary Clark Thompson, przyznawany co roku przez Amerykańską Narodową Akademię Nauk za najwybitniejsze osiągnięcia w dziedzinie badań paleontologicznych, nadany został w tym roku zasłużonemu polskiemu uczoneму, kierownikowi Katedry Paleontologii Uniwersytetu Warszawskiego — profesorowi Romanowi Kozłowskiemu. Przekazanie profesorowi Kozłowskiemu tego wysokiego odznaczenia odbyło się w gmachu Ambasady USA w Warszawie.

Uczony polski, dziękując za wyróżnienie, wręczone mu w imieniu władz Akademii przez charge d'affaires a. i. USA w Polsce, p. Franka G. Siscoe, powiedział, że jest to jednocześnie wyróżnienie dla nauki polskiej, a zwłaszcza polskiej paleontologii. Odznaczenie to — podkreślił profesor Roman Kozłowski — wzmocni jeszcze bardziej współpracę paleontologów polskich i amerykańskich.

◆ Odkrycie osady sprzed dwóch i pół tysiąca lat

W tym roku badania archeologiczne w województwie wrocławskim objęły 27 miejsc w trzynastu powiatach. Najcenniejszego odkrycia dokonano w Grzybianach w powiecie Legnica. Archeolodzy natrafili tam na osadę obronną sprzed dwóch i pół tysiąca lat, znajdując między innymi niezwykle ciekawą ceramikę malowaną o dotychczas niespotykanych wzorach.

◆ Więcej wagonów z „Pafawagu”

Co 40 minut wagon towarowy opuszcza taśmę montażową wrotwórni wagonów towarowych „Pafawag” we Wrocławiu. Przy dwuzmianowej pracy, to jest w ciągu szesnastu godzin robotnicy „Pafawagu” produkują 24 wagony. Biorąc pod uwagę, że w roku ubiegłym na wyprodukowanie jednego wagonu zużyto przeszło półtora godziny, jest to bardzo poważne osiągnięcie robotników fabryki.

◆ Jubileusz Akademii Medycznej

Poznańska Akademia Medyczna przygotowuje się do obchodów dziesięciolecia istnienia. Oddana została już do druku „Kronika Akademii Medycznej” obrazująca najważniejsze wydarzenia, powstanie i rozwój Akademii oraz sylwetki profesorów, którzy położyli szczególne zasługi w rozwoju uczelni.

W ciągu najbliższych lat przewidziany jest dalszy rozwój Akademii. W bieżącym roku akademickim planuje się utworzenie katedry chorób zakaźnych. Opracowano już projekt dokumentacji dla klinik pediatrycznych i kliniki psychiatrycznej, zatwierdzono również projekt rozbudowy Akademii. W rejonie ulic: Grunwaldzkiej — Przybyszewskiego — Marcelesińskiej — Szamarzowskiego — Polnej ma powstać wielki ośrodek kliniczny i teoretyczny uczelni. Projektuje się również budowę jeszcze jednego domu akademickiego.

Jedenaste miejsce na świecie

Kilka tygodni temu cała prasa polska podawała wiadomość o tym, że w stoczni szczyńskiej spłynęła na wodę milionowa tona statków zbudowanych przez polskie stocznie od 1945 roku. O naszym przemyśle stoczniowym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Tygodnika Polskiego” z okazji Salonu Nautycznego w Paryżu. Dziś możemy podzielić się z Czytelnikami komunikatem ogłoszonym przez Lloyds Register of Shipping w Londynie, przez instytucję gromadzącą dane na temat floty światowej i przemysłu stoczniowego. Według Lloyda polski przemysł stoczniowy we wrześniu bieżącego roku zajmował jedenaste miejsce w świecie pod względem budowanego tonażu statków.

Lista Lloyda podaje, że mamy obecnie w budowie 64 statki o łącznym tonażu 245.375 ton.

Na rozwój przemysłu stoczniowego wpłynęło między innymi wybrzeże o długości przeszło 500 kilometrów które przekształciło Polskę w kraj morski. Prócz przemysłu stoczniowego rozwinął się w Polsce przemysł rybacki. Staliśmy się nie tylko dobrymi rybakami morskimi, ale i producentami doskonałych statków rybackich, które dziś pływają pod różnymi banderami nawet takich krajów które posiadają w tej dziedzinie olbrzymie tradycje.

◆ Zagraniczne wojaże polskich studentów

Prawie pięć i pół tysiąca polskich studentów spędziło tegoroczne wakacje za granicą. Około 3.800 studentów i studentek urządziło wycieczki turystyczne do wielu krajów Europy. Na praktykach naukowych i seminariach przebywało za granicą w okresie od maja do października bieżącego roku 1.300 studentów, a cztery wyjechało na podstawie zawartych między organizacjami studentkimi umów o wymianie kulturalnej.

Polscy studenci przebywali pra-

ULUBIONA PISARKA



Maria Dąbrowska.

„W kołach literackich Paryża szeroko dyskutuje się na temat kandydatów do tegorocznej Nagrody Nobla. Wymienia się, między innymi znakomitych pisarzy André Malraux, oraz Marię Dąbrowską, którzy uważani są za najpoważniejszych kandydatów.”

(Z prasy)

KRAKOWSKIE Przedmieście, gdzie mieści się siedziba Związku Literatów Polskich, od wczesnego wieczoru zaległy niewidziane tu od dawna tłumy. Zapowiedziany „Wieczór wspomnień i pięknej prozy” Marii Dąbrowskiej, najpopularniejszej obecnie autorki zgrupował wszystkich żądnych zobaczenia ulubionej pisarki i usłyszenia utworów jej w interpretacji znakomitego artysty Jana Kreczmara.

Portierzy, z rękami rozkrzyżowanymi na drzwiach, stali już od go-

dziny powstrzymując napływ publiczności.

Sala natłoczona do ostatniego stojącego miejsca. Koledzy starsi, młodzi i ci najmłodszy, publiczność która miała szczęście dostać się wcześniej. Na schodach, prowadzących na drugie piętro, wiele osób zajęło obserwacyjne pozycje, pozwalające spojrzeć w głąb sali. Przy stole z książkami Dąbrowskiej tłum — pewnie będą ją prosić o autografy po skończeniu wieczoru.

A otóż i ona: z krótko obciętymi, białymi włosami, w czarnej sukni i złotej koliai na szyi. Z trudem przeciska się przez zwartą ciżbę przybyłych. Już nie widać jej, zginęła w morzu ludzkim.

Widać z dala Jana Paradowskiego na mównicy. Jak zwykle, mówi kameralnie, zamiast słów rozlega się jak gdyby harmonijne brzęczenie owada. Ale oto wchodzi

na trybunę Jarosław Iwaszkiewicz opanowując swym stentorowym głosem całą salę wraz z przyległymi zakamarkami.

— Wszyscy wypominają ci, Mario, wciąż owe „Noce i Dni” — grzmiał Iwaszkiewicz — ale dlaczego przemilcza się to, co napisałaś po wojnie? To nieprawda, Maryjko, co mówisz, że od dwudziestu lat nie napisałaś nic większego! A owo „Wesele na wsi”? A inne opowiadania?...

Sypią się słowa uznania i wspomnień, przeplatane recytacją utworów jej przez Kreczmara. Oto jedna z nieogłoszonych jeszcze nowel, „Szczęśliwa istota”, w której występuje pies. Wszak to jej ulubiony foksterier Dyl! — orientują się znający bliżej kulisy życia wielkiej pisarki.

Maria Dąbrowska, „Maryjka” — jak ją nazywają najbliżsi, jest osobą żywą z usposobienia, pełną energii i szerokiego zainteresowania światem — niedyskretnie informuje publiczność jeden z jej młodych kolegów Lesław Bartelski. Pracuje zazwyczaj od dziewiętej z rana do obiadu, a potem od piątej do późnego nierzaz wieczoru, oczywiście, o ile nie ma gości lub jakiegoś zebrania.

Wczesne godziny ranka poświęca pani Maria na pielęgnowanie małego ogródka lub na spacer w kierunku lasu z ulubionym foksterierem Dylem, stworzeniem przyjemnym, małym i czarnym w białe łaty. Gdzie mieszka? W jednym z osiedli otaczających Warszawę. Ale nie zamierzam zdradzać nazwy tej miejscowości! Dąbrowskiej potrzebny jest do pracy spokój i skupienie...

Zapytana o swój warsztat pisarki, Maria Dąbrowska mówi:

— O wyborze pracy pisarskiej decyduje wyłącznie zamiłowanie i uzdolnienie... Warunki i okoliczności mogą tu odegrać rolę bodźca, doraźnego powodu, przypadku odgrywającego rolę talentu, mogą wreszcie talent rozwinąć czy spolegować — nie mogą prawdziwego pisarza stworzyć.

Idą wspomnienia. Przypomina się, że z wykształcenia Dąbrowska jest przyrodniką. W 1911 roku ukończyła uniwersytet w Brukseli ze stopniem Candidat aux sciences naturelles. Jednocześnie studiowała ekonomię i socjologię. Zna doskonale Francję i Anglię, gdzie przebywała jako stypendystka.

Wspomnienia przerywa wejście delegacji z Kalisza, rodzinnego miasta autorki. Przyjaciele i wielbiciel jej pióra niosą wspaniały bukiet czerwononóżki róż. Jak na zalowanie wyfruwają ze środka sali wianki białych i kremowych kwiatów, tak ulubionych przez pisarkę.

wie we wszystkich krajach europejskich. Wielu spośród nich uczestniczyło w międzynarodowych imprezach akademickich i obozach studenckich.

Bardzo ciekawe były zagraniczne wycieczki o charakterze specjalistycznym, urządzone przez słuchaczy szkół plastycznych oraz studentów wydziałów architektury.

W tym samym czasie Polskę odwiedziło około cztery tysiące studentów z zagranicy. Zwiędzali oni różne rejony kraju i przebywali w studenckich ośrodkach wycieczkowych Zrzeszenia Studentów Polskich w Zakopanem, w Międzyzdrojach — nad Bałtykiem i w Giżycku — na Mazurach.

◆ Walka leśników z lotnym piaskiem

Ruchome płaski „Pustyni Bełchatowskiej” groziły zasypaniem trzech wsi: Kuźnicy Kaszewskiej, Osin i Podwórcz w województwie łódzkim. Tegoroczna susza sprawiła, że olbrzymie ilości lotnego piasku z 4400 hektarowego obszaru wydmywanego zwanego przez miejscową ludność „Pustynią Bełchatowską” zaczęły przenikać na uprawne pola chiopskie docierając do zabudowań gospodarskich.

Z pomocą przyszli leśnicy. Ekipa ratownicza składająca się z kilkuset osób pod kierownictwem inżynierów - leśników rozpoczęła żmudną pracę ujarzmania pustyni. Zagrożone tereny pokryto gęstą szachownicą opłotków z jałowca i darni. Wiele odcinków obłożono torfem, ściółką i perzem. Na całym obszarze wysadzono gęsto specjalną odmianą wierzyby kaspijskiej — szybko rosnącej. Oblicza się, że pustynia w ciągu trzech lat pokryje się roślinnością i następnie będzie tam można zasadzić młody las.

◆ „Płock” pogłębi polskie rzeki

„Płock” — pierwsza całkowicie zautomatyzowana pogłębiarka rzeczna wybudowana w stoczni rzecznej w Płocku zdała pomyślnie próby i przekazana została do eksploatacji. Długość jej wynosi około 50 metrów a wyporność 385 ton. Dokumentację polskiej pogłębiarki opracowali naukowcy Politechniki Gdańskiej.

◆ Miodu nie zabraknie

Słodkie zbiory opłaciły się w tym roku pszczelarzom. Rok bieżący był wymarzony do hodowli pszczoł — sucho, słonecznie i ciepło. Poważne zapasy miodu zgromadziła już Okręgowa Spółdzielnia Pszczelarska w Lublinie obejmująca swoim zasięgiem województwa: białostockie, lubelskie i olsztyńskie. Wśród hodowców pszczoł w tych województwach najlepsze zbiory mieli pszczelarze województwa olsztyńskiego, którzy osiągnęli około 40 kilogramów miodu z pnia. W pozostałych województwach pasieki dawały 20-30 kilogramów miodu z ula.

WODOCIĄGI NA WSI

Własną sieć wodociągową posiadać będzie — jako pierwsza w powiecie Kętrzyń — wieś Jeżewo (woj. olsztyńskie). Z pomocą przyszła mieszkańcom Jeżewa Powiatowa Rada Narodowa, która przekazała na ten cel ponad 230 tysięcy złotych.

POLSKIE BIURO PRAWNE M. ZONAND

(Istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — PARIS (10)
Tel.: NOR 21-00. Metro: Strassbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podrózne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki urodzenia, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju; podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

PAUL CAZIN OTRZYMUJE LEGIĘ HONOROWĄ

PAUL CAZIN'A nie trzeba chyba przedstawiać czytelnikom polskim we Francji; niestrudzo-ny tłumacz literatury polskiej, propagator Mickiewicza, Słowackiego i innych wielkich mistrzów prozy i poezji polskiej, wielki przyjaciel naszego kraju, członek Polskiej Akademii Nauk — a przy tym — wspaniały stylistą francuski, autor wielu książek — znany jest zarówno we Francji jak i poza jej granicami. Nic też dziwnego, że kiedyś w październikową niedzielę, w jego rodzinnej miejscowości Paray-le-Monial Paul Cazin udekorowany został Legią Honorową — zjechało do tego 8-tysięcznego burgundzkiego miasteczka wiele wybitnych osobistości.

Było to prawdziwe święto „Parodiens”. Rozpoczęło się od mszy w zabytkowej Bazylice, będącej wierną kopią bazyliki romańskiej w Cluny, zniszczonej w czasie Rewolucji Francuskiej. Nabożeństwo odprowadził kanonik Falconnet, osobisty przyjaciel Cazina, wyznaczony przez Prezydenta Republiki do udekorowania francuskiego pisarza; wśród obecnych zauważyliśmy ostatniego przedwojennego ambasadora francuskiego w Warszawie, p. Leona Noël, również przyjaciela osobistego Cazina, obecnie członka Instytutu Francuskiego. Ambasadę polską reprezentował radca kulturalny Mirosław Zuławański.

W pięknym jesiennym słońcu, przy dźwiękach fanfar ruszył pochód z bazyliki w kierunku pomnika ku czci żołnierzy poległych w czasie pierwszej wojny światowej. W milczeniu, w atmosferze skupienia i powagi — iluż wśród obecnych było żołnierzy spod Verdun czy znad Marny! — Paul Cazin złożył wieniec pod pomnikiem poczem udaliśmy się wąskimi ulicami miasteczka przed ratusz, a raczej przed stojącą obok ratusza pamiątkową wieżę Świętego Mikołaja, gdzie odbyła się właściwa uroczystość.

Rozpoczął ją przemówieniem kanonik Falconnet. Rozpoczął ją od protokolarnych słów, używanych przy takich okazjach, ale po chwili przerwał i powiedział:

— Nie, nie mogę mówić w ten sposób do swego starego przyjaciela! — i zaczął wspominać wspólnie przeżycia, wspólne troski i radości, wspólne walki w pierwszej wojnie światowej. A potem w pięknej literackiej francuzczyźnie mówił o życiu i pracy Paul'a Cazina, o wielkiej estymie jaką się cieszy w Polsce i w innych krajach, o jego ogromnych zdolnościach lingwistycznych, o jego pracy pisarskiej. I gdy przypisał mu do piersi wstęgę Legii Honorowej, kiedy całował go przy dźwiękach Marsylianki — nie tylko w oczach Cazina i kanonika, ale w oczach wielu mieszkańców Paray-le-Monial zabłysły łzy.

Potem mówił Cazin. Mówił obra-



Przemawia kanonik Falconnet. Obok niego stoi amb. Leon Noël. Po środku Paul Cazin.

zowo, dowcipnie, lekko — jak tylko on to potrafi. Z życiem, pasją i temperamentem młodzieńca i mądrością swych prawie już 80 lat. Mówił o tym, co musieli myśleć mieszkańcy Paray-le-Monial, kiedy widzieli w przeddzień przygotowania do uroczystości. „Wyglądało to pewnie tak — mówił Cazin wśród śmiechu zebranych — jak kiedyś, w czasie Rewolucji, gdy budowano na placu miejskim szafot, Kogóż to będą ścinać? — myśleli wówczas mieszkańcy. Jak widziacie, ja głowy nie straciłem — zakończył Cazin.

Po kilku lampkach wina w Wieży Świętego Mikołaja, w sali miejscowego kina Paul Cazin wygłosił półgodzinną pogadankę pt. „Od Paray-le-Monial do Paray-le-Monial”, w której w formie anegdotycznej opowiadał o swym życiu, swych podróżach po całej Europie, które zaczęły się przecież jeszcze przed pierwszą wojną światową. Mówił także o pewnych aktualnych sprawach polskich i polsko-francuskich: o Bibliotece Polskiej na przykład, której sprawa — najwidoczniej — leży mu bardzo na sercu. Grupa emigrantów — powiedział Cazin — których patriotyzmu bynajmniej nie kwestionuję — nie chce zwrócić Biblioteki Polsce, ponieważ obawia się... wschodnich wpływów. „Mam jednak nadzieję — dodał — że ostatecznie zwycięży rozsądek i że Biblioteka Polska będzie służyć jako teren kontaktów i wymiany myśli między Polską a Francją”.

Zdobyliśmy Paul'a Cazina zaraz po pogadance, w chwili kiedy podpisywał swe książki mieszkańcom miasta i przybyszom, którzy z tej okazji odwiedzili Paray-le-Monial.

— Nad czym pracuję? — powtórza nasze pytanie po polsku Paul Cazin — Tłumaczę teraz listy Kazimierza Brandysa „do pani Z.”, które ukazują się w „Nowej Kulturze”. Mam też szczerzy zamiar napisać książkę o Henri Grappinie wielkim lingwiście francuskim i wielkim przyjacielu Polski. No i oczywiście — w przyszłym roku jadę do Polski; właśnie w Polsce chcę spędzić swoje osiemdziesięciolecie.

— Jaki moment utkwiał panu w pamięci jako najbardziej wzruszający? — pytamy jeszcze.

— O, wiem na pewno — odpowiada natychmiast — To była chwila, w której w Sali Kongresowej w Warszawie przemawiałem do 6.000 ludzi o swej pracy tłumacza i pisarza. Był rok 1955, zostałem wówczas zaproszony na uroczystości mickiewiczowskie w Warszawie i Polska Akademia zaproponowała mi wygłoszenie odczytu. Przemawiałem już w życiu nieskończoną ilość razy — dodaje Paul Cazin — ale nigdy do tak olbrzymiej liczby słuchaczy. Był to doprawdy piękny i wzruszający

moment. Mam zamiar wygłosić podobny odczyt w roku przyszłym. Nie, nie możemy już dłużej rozmawiać. Znajomi i organizatorzy uroczystości biorą Paul'a pod rękę i prowadzą go do hotelu „Terminus”, gdzie odbędzie się bankiet na jego cześć. Spotkamy go jeszcze raz, gdy zaprowadzi nas

na cmentarz w Paray-le-Monial, by pokazać grób swej rodziny. Po czym — auto ambasadora Noël'a zabiera go do Paray-le-Monial do majątku byłego dyplomaty. Skończyła się piękna uroczystość, w której Francja oddała hołd swemu wybitnemu pisarzowi i wielkiemu przyjacielowi Polski. (Zet)

USŁUGI PRAKTYCZNE «Tygodnika Polskiego»

Pan Jan Domaniewski, Amiens.

Renty starcze przysługują tym, którzy normalnie opłacili składki ubezpieczeniowe. Natomiast dla tej kategorii pracowników, którzy nie mając opłaconej ilości składek, nie mogą korzystać z rent starczych z tytułu Ubezpieczeń Społecznych, istnieje zasiłek tak zw. „allocation aux vieux travailleurs salaries”. Zainteresowani muszą jednak wykazać, że przepracowali 25 lat we Francji ewentualnie 15 lat po ukończeniu 50 roku życia.

P. Franciszek Zajac, St-Etienne.

Po zapoznaniu się z treścią pańskiego listu musimy stwierdzić, że istnieją przepisy od których biura państwowe nie mogą odstąpić. Może Pan tylko jeszcze raz napisać do Biura Rent Zagranicznych przy Min. Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie i prosić o ponowne rozpatrzenie sprawy, lub też wystąpić do Sądu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie jeśli Pan uważa że renta nie została obliczona w stosunku do lat jakie Pan przepracował w kopalniach polskich.

Pani J. Świerkowska, Paryż.

Powrót do pracy może nastąpić po stwierdzeniu przez lekarza całkowitego wyzdrowienia (consolidation). W każdym razie pracodawca nie może zerwać kontraktu, tylko z powodu niemożliwości powrotu do pracy. Jeśli nie zgadza się Pani z decyzją Kasy, należy zwrócić się do „Commission de Recours Gracieux” 69, rue de Dunkerque w Paryżu. Od decyzji tej instytucji można odwołać się do Komisji Pierwszej Instancji (Commission de Premiere Instance) w Paryżu 36, quai des Orfèvres. Odwołanie może być przesłane listem poleconym „avec avis de reception”, lub też podpisane na odpowiednim formularzu w sekretariacie tej Komisji.

Pan Czulak (Pas-de-Calais).

W sprawie interesującej Pana, Konsulat PRL w Lille wyjaśnia, że parcela składająca się z 13,5 morgi, którą chce Pan nabyć, stanowi spadek po p. Leonie Wiśniewskim, zmarłym 6.12.1951. Do nabycia tej ziemi wymagana jest zgoda Departamentu Zagraniczne-

go Narodowego Banku Polskiego w Warszawie.

Narodowy Bank Polski poinformował Konsulat PRL, że nie udzielono zgody na sprzedaż Panu tej nieruchomości. Wobec czego Konsulat ma z urzędu zająć się likwidacją tego spadku pozostawionego przez p. Leona Wiśniewskiego.

Z wypowiedzi Pana wynika, że zapłacił Pan już część należności spadkobiercom p. Wiśniewskiego, jednak nabyć tej nieruchomości zgodnie z obowiązującymi przepisami Pan nie może; przysługuje więc Panu jedynie zwrot sumy wpłaconej spadkobiercom p. Wiśniewskiego.

TOURPOL

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

Dyrektor: Leonard KLIKS

24, rue Laffitte, PARIS-9 Telefon PROvence 31-04
Metro: Richelieu-Drouot C.C.P. 12.510.62

KORESPONDENT OFICJALNY „ORBISU”

Organizuje wycieczki specjalne
do POLSKI
na święta BOŻEGO NARODZENIA
i NOWEGO ROKU

Wyjazd z Paryża dnia 19 grudnia o godzinie 23-ej
Powrót 4-go stycznia

SPORTY ZIMOWE W ZAKOPANEM, A WIGILIA
I SYLWESTER W GRONIE RODZINNYM

Programy wysyłamy na żądanie

DRUGI TURNUS Z METZU:
Wyjazd z Metz 20 grudnia.
Powrót — dnia 4 stycznia.

CENA 23.500 FRANKÓW

Informacji udziela: WOJCIK, 23, rue des Argonnes, NILVANGE

WYSTAWIANIE BILETÓW NA PRZYJAZD
KREWNYCH Z POLSKI NA POBYTY
WAKACYJNE WE FRANCJI



Kanonik Falconnet dekoruje p. Cazin

Profesor dr ADAM GRUCA we Francji

W ciągu dwóch tygodni bał w we Francji światowej sławy chirurg polski, profesor dr Adam Gruca. Profesor Gruca był gościem wydziału lekarskiego Uniwersytetu w Marsylii oraz wziął udział w do- rocznym zjeździe Francuskiego Towarzystwa Ortopedycznego jaki odbywał się w dniach 5-12 października w Paryżu.

Podczas zjazdu profesor Gruca wygłosił referat na temat jego metod chirurgicznych w dziedzinie likwidowania pozostałości po polio. Referat ten wywołał ogromne zainteresowanie wśród lekarzy francuskich, tym bardziej że profesor Gruca należy do nielicznych specjalistów w tej dziedzinie na świecie.

Podczas rozmów z przedstawicielami francuskiego świata lekarskiego profesor Gruca omówił sprawę wymiennych stypendiów dla lekarzy francuskich i polskich.

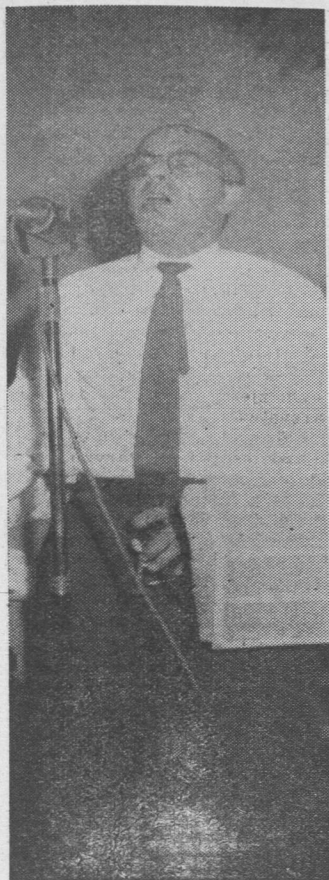
W najbliższym czasie w lekarskim piśmie „La vie de chirurgie orthopedique” ukaza się trzy publikacje profesora Grucy

Wybitny polski chirurg spotkał się podczas swego pobytu we Francji z niezwykle serdecznym przyjęciem ze strony francuskiego świata lekarskiego.

KTO LEPIEJ ZAGRA ?

Uczestniczenie w konkursach jest pasjonujące. Kto będzie pierwszy? Kto zdobędzie nagrodę? Obserwujemy kandydatów, porównujemy, rozważamy szanse każdego z nich, staramy się wytypować zwycięzcę.

Mniej pasjonujący jest konkurs, w którym bierze udział niewielu uczestników i w którym każdy ma szansę zdobycia nagrody. A jednak doroczny konkurs muzyczny Związku Polskich Towarzystw Muzycznych we Francji, który odbył się 18 października w Harnes, był ogromnie interesujący. Dlatego po prostu, że konkurs ten był koncertem. Wszystkie cztery zespoły orkiestralne, które stanęły do konkursu, wykonywały oprócz utworów zgłoszonych na konkurs, po parę innych. W sumie dało to bardzo udaną trzygodzinną audycję muzyczną, która skupiła w sali „Aloazar” w Harnes sporo publiczności. Wszystkich zebranych jednoczytała ta sama chyba myśl: przed wojną było około 70 polskich orkiestr, dzisiaj zostało już tylko sześć. Czy polski ruch muzyczny rozbudzi się na nowo?



Pierre Secci — jedyny solista wieczoru „członek orkiestry mandolinistów „Trio” z Noyelles. Włoch z pochodzenia, wychowuje dzieci w duchu polskim.



Otwarcia konkursu dokonał prezes Związku, p. Karol Pasz.



Za „Tancreda” Rossiniego „Echo” z Houdain zdobyło po raz pierwszy pierwszą nagrodę i puchar ufundowany przez p. Stanisława Ratajskiego.



„Wesoły tulać”, orkiestra symfoniczna z Bruay-en-Artois zdobyła, za doskonałą interpretację „Lustspiel” po raz drugi pierwszą nagrodę i puchar Związku dla orkiestr symfonicznych.



„Wesołość” z Harnes zajęło drugie miejsce w kategorii orkiestr symfonicznych za wykonanie „koronacji” Stolza. Sąd konkursowy: St. Ratajski i profesor Béve.



Dzisiaj lekcja rysunków.



W „przedszkolu” zapomina się o chorobie.



Zaczyna się od takich pacjentów.



Bardzo wygodnie tak leżeć w ciepłych promieniach „lampy”.

DZIECI Z KA

BASIA SOWA ślęczała nad zawilými problemami matematyki z czwartej klasy powszechnej. Grupka małych dzieci w pokojach do zabaw zwanych „przedszkolem” ma do dyspozycji nawet autentyczną zjeżdżankę. Dwaj młodzi szachiści byli tak zaabsorbowani sytuacją na szachownicy, że nawet nie dostrzegli naszego wejścia do pokoju.

A w innych salach? Nie wszędzie obrazek jest taki sielankowy. Mały nieuchomieni na łóżku-stole, stałe w jednej pozycji przez długie tygodnie, dziewczynki z rękami przybandażowanymi do twarzy, kilkudniowe niemowlę już po poważnej operacji wrodzonego zrostu przełyku.

Odwiedzin w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie nie można nazwać przyjemnym spędzeniem czasu. Żeby tylko mój mały nie musiał kiedyś korzystać z tych wszystkich cudów medycyny... —

kołacze we mnie bezustannie. Ale w sekretariacie Instytutu czeka na profesora Groera codzienna porcja napawającej otuchą korespondencji: listy od dzieci, listy od matek z podziękowaniami, z wielokrotnie odmienianym zdaniem „wszystko w porządku, jesteśmy zdrowi, siły wracają”.

Instytut rozlokował się w dwóch pojemnych budynkach: jeden na ulicy Karolkowej jest działem „dziecka”; drugi, na Madalińskiego, „matki”. Obydwa zakłady na pozór nie różnią się od normalnych klinik. Na ulicę Karolkową dzieci najczęściej są przywożone karetkami, a opuszczają gmach o własnych siłach, na Madalińskiego z reguły więcej osób wychodzi niż przychodzi, bo to przecież klinika położnicza.

Ale, jeśli można tak sformułować, to pacjenci tych szpitali są dobieżani. Nie,



Partner do szachów przyszedł w gośolną.

SUSZA ODSŁONIŁA DNO WISŁY

NIEBO pokryły ciemne, gęste chmury, ale ani jedna kropla deszczu nie mąci tafli rzeki. Susza. Od czterech miesięcy ziemia zlakniona wilgoci wysycha, niszczyje zasiane ziarno. Warszawski „Express Wieczorny” donosi: „Na większości lekkich gleb naszego województwa (rejon Ostrołęki, Wyszkowa, Ostrow-Mazowieckiej i innych), 50-60 procent zasiewów zbóż ozimych, a więc żyta, pszenicy i jęczmienia, wschodzi bardzo słabo. Znaczny procent zasiewów trzeba będzie zorać i na wiosnę obsiać je ponownie zbożami jarymi. Już teraz wiadomo, że zorać trzeba blisko 50 procent zasiewów rzepaku. Na glebach cięższych i glinach powiatu ciechanowskiego, do chwili obecnej chłopci nie obsiali zbożami ozimymi nawet 50 procent powierzchni gruntu. Gleby tu wyschły na „kość” i żaden pług nie może ich „ugryźć”.

Podobne wiadomości nadchodzą z innych rejonów kraju. Susza. Rzeki płyną cienkimi pasmami. Motorówką Rejonu Dróg Wodnych w Warszawie wyruszamy na rekonesans po Wiśle. Skrzypi dno łodzi na mieliznach, silnik z trudem przepycha łódź przez zwały kamieni i piasku znajdujące się tuż pod powierzchnią wody. Przed nami niekończące się laguny piasków w miejscach, gdzie jeszcze niedawno toczyła swe fale Wisła. Woda toruje sobie drogę wąskimi przejściami. W rejonie stolicy praktycznie głębokość Wisły w jej górnym biegu nie przekracza 50 centymetrów, w dolnym — 70 cm. Niesamowite wrażenie pozostawia widok urządzeń do mierzenia poziomu wody nie sięgających w tej chwili nawet tafli rzeki. Takiego spadku głębokości Wisły nie notowano od 1889 roku.

Od miesiąca wstrzymana żegluga na Wiśle. Marynarze przebywają na urlopach — nie ma dla nich zajęcia. Nawet barki towarowe nie docierają do Warszawy.

Kłopoty z wodą

Woda nie dociera już wodociągami do wyższych pięt warszawskich domów. Natomiast stara, poczciwa elektrownia warszawska na PoWiśle pracuje — przynajmniej do tej pory — bez zakłóceń. To zasługa prowadzonych od kilku lat dość energicznie prac regulacyjnych na warszawskim odcinku Wisły. Wybiegające daleko od brzegu tak zwane „ostrogi” — budowane pod odpowiednim kątem wąskie wały z kamienia, żwiru i wikliny, wstrzymują sunące bez przerwy dnem Wisły olbrzymie ilości ziemi. Gdyby nie to, elektrownia byłaby już na pewno w

poważnych tarapatach. Piasek naniesiony przez rzekę odciąłby ją od dopływu wody, bez której nie może się obejść. Podobnie jak to było kilka lat temu, gdy spadek poziomu wody na Wiśle był zresztą dużo mniejszy.

Lecz urządzeń takich jest wciąż jeszcze za mało. Ciągłe jeszcze środki przeznaczone na ten cel są zbyt małe. Trzeba przecież odrobnie zaległości sięgające całych wieków, datujące się z okresu baroków. Niemal cała górna część biegu rzeki od granic województwa krakowskiego jest jeszcze dzika, nie uporządkowana. Dlatego też istniejące obecnie urządzenia nie mogą w pełni wstrzymać całego naporu piasku — mogą ten pochód tylko opóźnić.

Toteż mimo tych zapór mielizna zbliża się coraz bardziej do elektrowni. Krańców jej sygnalizują specjalne pływające znaki ostrzegawcze zwane w marynarskim języku bakenami. Widzimy je zaledwie kilka czy kilkanaście metrów od kanałów doprowadzających wodę do elektrowni. Nie ma innej rady — na ratunek warszawskiej elektrowni plynie znad Bugu pogłębiarka, która przez długi czas torowała tam drogę transportom żwiru.

W jeszcze gorszej sytuacji znajduje się wybudowana niedawno nowa elektrownia w Warszawie na Żeraniu. W tym rejonie od dłuższego czasu pracuje pogłębiarka, bo brak tam jeszcze urządzeń regulujących koryto Wisły. Przy okazji warto więc przypomnieć o inicjatywie podjętej przez władze wojewódzkie w Kielcach, Warszawie, Lublinie i Rzeszowie, zmierzającej do okiełznania wspólnym wysiłkiem rzeki.

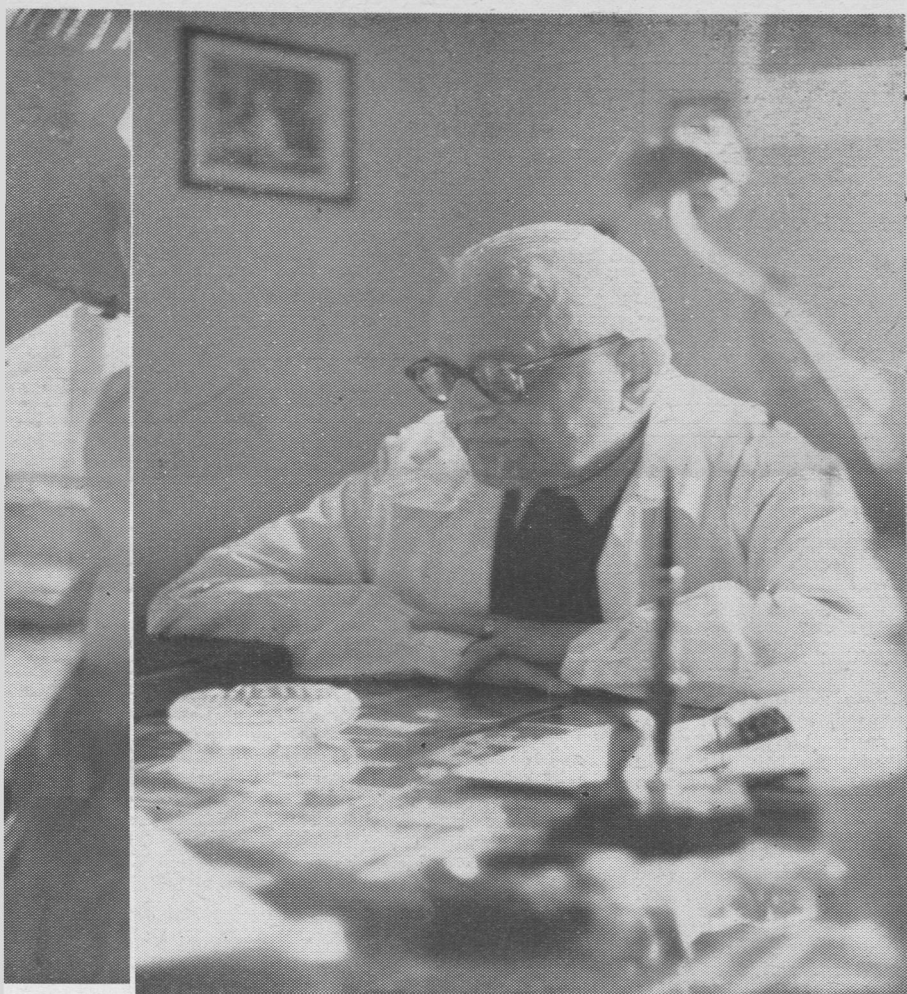
Różne dziwy

Susza. Wisła obnaża swe dno, a wraz z tym najprzeróżniejsze „dziwy” spoczywające zazwyczaj głęboko pod wodą. W Warszawie, na wysokości ulicy Bednarskiej, natknięto się na ślady mostu z okresu napoleońskiego. To samo w jeszcze innym miejscu. W pobliżu oddanego w tym roku do użytku nowego mostu Gdańskiego koło Cytadeli, wynurzyły się z wody przęsła zerwanego przez lody w 1947 roku prowizorycznego mostu wzniesionego tuż po wojnie.

Pod rozbrzmiewającym zgiełkiem miejskiego ruchu mostem Poniatowskiego opadająca woda odsłoniła wielometrowy odcinek jezdni z doskonale zachowaną metalową balustradą. To resztki dawnego mostu Poniatowskiego wysadzonego w powietrze w czasie wojny.

K. KRAUSS

Zdjęcie: Z. Matusiak



Ileż dzieci uratował prof. Groerl

AROLKOWEJ

nie, nie według zamożności, znaczenia, a według przypadku choroby. Instytut, jako placówka naukowa, ma swoje uprzywilejowane choroby, prowadzi nad nimi prace naukowe i stąd na przykład dla przypadku białaczki, nowotworów u dzieci, wrodzonych schorzeń serca, chorób nerek — zawsze się jeszcze wolne łóżko znajdzie.

Właściwie jaka jest „idea” istniejącego już dziesiąty rok Instytutu Matki i Dziecka? Co kryje się za tą nazwą?

Profesor, dr Franciszek Groer, założyciel i kierownik Instytutu, pediatra, który już w roku 1913 reprezentował polskich lekarzy na Międzynarodowym Kongresie Medycyny w Londynie, powiada:

„Trudno ująć w skrócie zadania placówki, są bowiem bardzo rozległe. Zajmuje nas wszystko, co dotyczy zdrowia matki i dziecka. Matki przed, w czasie i po porodzie, a dziecka od urodzenia aż po stan pełnego rozwoju fizycznego, czyli do lat 15-18. Zajmuje nas dziecko zarówno zdrowe jak i chore. Wreszcie ogromną częścią naszych prac jest profilaktyka. Nasze pracownice naukowe prowadzą liczne doświadczenia. Oczywiście, wyniki są w wielu wypadkach trudne do popularnego omówienia. Mogą jednak powiedzieć, że są to prace poważne, nowatorskie. Ostatnio np. dr. Anna Kunicka opracowała nową szczepionkę przeciw błonicy, lepszą od dotychczas stosowanej. Lepszą — bo jeśli dotychczasowa dawała odporność tylko przeciwko jadowi błonicy, to AMARAC (jak tę szczepionkę nazwaliśmy) uodpornia i przeciw jadowi i przeciw zarazkom jako takim.”

Starłem się dociec, co może jeden Instytut, nawet taki wielki, zrobić dla całego kraju. Zrozumiałe, że nie chodziło mi o otwarte drzwi dla małych pacjentów, którzy z całego kraju przyjeżdżają, na przykład do oddziału chirurgii plastycznej, oddziału chorych na nowotwory dziecięce itd. Ale jak oddziaływać na całe lecnicтво, jak je doskonalić?

Instytut nie ma „władzy”, nie może wydawać choćby najsluszniejszych rozkazów czy poleceń. Od tego jest Ministerstwo Zdrowia. Ale Instytut jako trust speców jest doradcą, ekspertem tego ministerstwa.

Weźmy chociażby taką na pozór nieskomplikowaną sprawę jak mleko w proszku. Dziś karmienie niemowląt (nie mogących z jakiegokolwiek przyczyn odżywiać się pokarmem matek) mlekiem w proszku a nie zwykłym mlekiem krowim, jest powszechne. Nawet kalkuluje się taniej, bo przy 66-procentowej niższej, jaką dzięki ubezpieczalni mają wszyscy pracujący, trzy litry tego mleka kosztują tyle co litr z mleczarni. A ileż początkowo było zachodu, żeby taki przepis wprowadzić. Ile trzeba było włożyć wysiłku i pieniędzy w propagandę, aby przełamać zakorzeniony w społeczeństwie konserwatyzm i ustrzec dziecko przed bakteriami i innymi złymi skutkami, jakie przynosi krowie mleko.

Podobnie osiągnięcia wielu polskich szpitali w hodowaniu — ten termin najlepiej oddaje istotę rzeczy — wcześniaków jest zasługą Instytutu. Ale też wcześniaki są od dawna słabością profesora Groera i pod szkłem jego biurka leży fotografia obecnej kanadyjskiej Miss Polonii — Polki z pochodzenia — wcześniaka, którego tuż przed wojną przywieziono profesorowi samolotem, w beznadziejnym zdawałoby się stanie.

O tym zresztą, jak wysoka jest ranga Instytutu świadczy najlepiej fakt, że lekarze-pediatrzy ubiegają się o przyjęcie na kilkumiesięczną praktykę i przeszkolenie, a wielu lekarzy otrzymało tytuł docenta czy profesora właśnie na wniosek Rady Naukowej Instytutu za prowadzone tu prace.

Wracam do wstępnego wrażenia: zwiędanie Instytutu nie należy do przyjemności. Setki dzieci z najpoważniejszymi schorzeniami, sale wracających do zdrowia matek, których pociąg i porody były tak skomplikowane, że się o nich mówi „przypadek jeden na dziesięć, na sto tysięcy”, słowem: skondensowane cierpienie — to Instytut.

Ale równocześnie budzi się refleksja: jak dobrze, że taki Instytut istnieje. Że leczę sam, że uczy wirtuozowsko leczyć w innych szpitalach czy klinikach.

Że jeśli kiedyś, co nie daj Boże, mojemu dziecku, czy przyjacielu, czy sąsiadowi, coś się stanie — to będzie skąd oczekiwać ratunku. Choćby według wszelkich znaków na niebie i ziemi karta wyglądała na przegraną...



Betonowe pale wylonily się z dna Wisły.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

(44)

Teresa Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej 36 w Warszawie. Od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, życie jej upływało w zupełnej samotności. Niezwykłe wydarzenia wniosły w to życie duże zmiany. W domu na Bliskiej 36 zostaje zabity Walczak, lokator z IV-go piętra. Walczakowa wyznaje, że to ona zabiła męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa zgłasza się sama na milicję. Na jej prośbę dziećmi opiekuje się Teresa Majewska, która nie rezygnuje z przyniesienia pomocy Walczakowej w jej strasznym położeniu. Teresie pomagają w jej poczynaniach adwokat Zamorski i doktor Gawra. Z osobą Wiktora Gawy łączy się w marzeniach Teresy tęsknota za szczęściem.

Drgnęłam, gdy mnie wywołano na salę rozpraw. Pożegnałam się z Wiktorem, odprowadzana do drzwi spojrzeniem pozostałych obecnych w pokoju. Jedne spojrzenia były serdeczne, życzliwe, ośmielające, inne — obojętne, inne znów — tak mi się wydawało — niechętne i badawcze.

Kiedy stanęłam przed sędziami, spojrzałam na prawo. Walczakowa powitała mnie lekkim uśmiechem i radosnym błyskiem oczu. Skinęłam jej głową, choć nie wiedziałam, czy dobrze robię, czy wolno. Gdy uśmiech spłynął z jej twarzy, pozostały rysy jeszcze bardziej twarde i zacięte niż dawne, które znałam.

Mechanicznie odpowiadałam na pytania stawiane przez sędziów i przez kobietę-prokuratora. Ich pytania dotyczyły przede wszystkim tego, co wiedziałam o stosunkach panujących w domu Walczaków, zachowania się Walczaka, jego pijaństwa.

— Nie mam do świadka więcej pytań — zabrzmiał dzwiczny i poważny głos prokuratora Dębowskiej.

Przewodniczący zwrócił się do Zamorskiego:

— Czy pan mecenas chce zadać jakieś pytanie świadkowi?

Zamorski wstał, skłonił się sędziom:

— Jeśli wysoki sąd pozwoli... — Po czym postawił mi pytanie: — Czy świadkowi wiadomo cokolwiek o życiu Walczaka poza domem i poza miejscem pracy?

Piorun! Ani mecenasowi, ani Wiktoremu, ani nikomu innemu nie mówiłam o nocnej wizycie i o ostrzeżeniu Pioruna. Sądziłam, że nie ustąpiłoby wobec żądań tego łotrzyka. Po coś więc miałam im zaprzętać głowę? Sama postanowiłam stawić czoło pogroźkom. Zbyt wiele trudu włożyłam w zorganizowanie obrony Walczakowej, ażebym miała w sprawie uznanej przez mecenasa za najbardziej istotną, ustąpić, zawieść zaufanie tej kobiety. Może też i moja własna ambicja odgrywała pewną rolę. Zaangażowałam się w kwestię, której sama osądzić nie potrafiłam. Jednocześnie pragnęłam, aby cała prawda wyszła na jaw i zarazem, aby wyrok na Walczakową wypadł dla niej jak najbardziej pomyślnie. Na pewno odczuwać będę ulgę, gdy z ławy sądu padną słowa, które w pewnym sensie staną się i dla mnie miarą, oceną mojego postępowania: czy dobrze, czy właściwie uczyniłam, gdy nie odmówiłam pomocy i współzucia tej kobiecie.

— Wiem o tym trochę — zwróciłam się w stronę mecenasa i Walczakowej i starałam się mówić głosem spokojnym i stanowczym.

— Proszę, ażeby świadek zwracał się do sądu — rzucił mi uwagę przewodniczący. Zmieszałam się nieco.

— Wiem o tym trochę — powtórzyłam, patrząc na sędziów.

W krótkich słowach stwierdziłam, że Walczak obracał się wśród ludzi podejrzanych, w środowisku przestępczym. W czasie mojego osądzenia na sali zapanowała dziwna cisza. Gdy skończyłam, nikt nie zwrócił się do mnie o rozwinięcie tego, co powiedziałam.

— Żadna ze stron nie ma więcej pytań do świadka — stwierdził przewodniczący. — Wobec tego świadek jest wolny.

Poczułam się jakby zawiedziona, że już po wszystkim. Zrobiłam kilka kroków w głąb sali. Odchodząc od pulpitu dla świadków, w najciemniejszym kącie sali zobaczyłam wielki, ludzki kształt. Nie wiem, czy mi się zdawało, ale to chyba Leopard...

Iwona poczęstowała mnie cukierkiem:

— Miętowy. Dobrze robi na zdenerwowanie. Ledwo usiadłam, chciałam już wstać i prosić o dalsze przesłuchanie mnie. Gdy stałam w obliczu sądu, zdawało mi się, że tak niewiele mam do powiedzenia. Teraz znów wydawało mi się, że prawie nic nie powiedziałam z tego, co wiedziałam.

Po mnie zeznawał Wiktor. Mówił głosem czującego swą odpowiedzialność lekarza. Nie wymieniał ran i potłuczeń, jakie stwierdził niejednokrotnie na ciele Walczakowej.



— Sądzę, że publiczne wyliczanie obrażeń byłoby niewłaściwe. Z całą odpowiedzialnością potwierdzam zaświadczenie przeze mnie wydane, znajdujące się w aktach.

Na milczące zezwolenie przewodniczącego Zamorski zadał jedno pytanie:

— Panie doktorze, chciałem prosić, ażeby pan, który opatrywał Walczakową, stwierdził, czy człowiek, zadający te obrażenia, raniący tę kobietę, mógł w pewnym momencie zabić oskarżoną, czy też dziecko, albo przyprawić o trwałe kalectwo.

Wiktor z namysłem pochylił głowę i po chwili odpowiedział patrząc w twarz sędziów:

— Uderzenia i cięcia zadawano na chybił-trafił. Łatwo mogło się zdarzyć, że jedno z takich uderzeń lub cięć mogło spowodować jak najfatalniejsze skutki.

Po sali i po ławie prasowej przeszedł szmer. Ktoś za mną siedzący szepnął do sąsiada:

— No to Zamorski ma już argument obrony koniecznej.

Wiktor skłonił się sądowi, rzucił mi w przejściu pożegnalne spojrzenie i wyszedł. Zamorski coś zanotował i porozumiewał się z Walczakową. Ciekawością pochylone do przodu ciała ludzi wypełniających salę powróciły do pozycji pionowej. Sąd wzywał następnego świadka.

Ciężkim krokiem wkroczył na salę Kowalik. Jego odpowiedzi były bardzo ostrożne, odważne. Kowalik powiedział „nie nie wiedział”, „nie słyszał”. W jego relacji w małżeństwie Walczaków nikt nie był pokrzywdzony. Wal-

czak zaś wyglądał na takiego, „co lubi sobie popić, co to takich są, proszę Wysokiego Sądu, tysiące...”

Sądziłam, że po pytaniach sędziów i prokuratora mecenas zrwie się do walki i przycisnie do mu-u Kowalika. Jak to, on nic nie wiedział? Dozorca, który codziennie widział Walczaka w strasznym stanie zamroczenia, sprawadzał pogotowie albo Wiktora i wiedział, jak żyje Walczakowa i jej dzieci! Tymczasem Zamorski jakby zapadł w sen. Oparł głowę na rękę i trwał nieporuszony. Aż ocucił go głos przewodniczącego:

— Ja dziękuję — odpowiedział — Nie mam pytań do świadka — dodał grzecznie i z powrotem pogrążył się w zadumie.

To samo powtórzyło się przy zeznaniach Kowalikowej. Dozorczyni zachowywała się podobnie jak jej mąż. Ciekawiło mnie, czy to oni sami wymyślili takie odpowiedzi, czy też natchnął ich Piorun. Ten łotr mógł przecież odpowiedzieć nie tylko mnie, ale i innych świadków i odpowiednio ich przestraszyć. Gdy Kowalikowa skończyła, mecenas znów swoje:

— Nie mam pytań do świadka.

— W tym momencie odzyskałam nareszcie pełnię świadomości, pełnię odczuwania tego, co się działo wokół mnie. Dlaczego mecenas rezygnuje raz za razem z pytań? Ci ludzie przecież kłamią! Wybielają Walczaka, o którym Wiktor powiedział, że mógł każdego dnia zabić swoją żonę i dzieci. Dlaczego Zamorski nie porywa się w wielkim gniewie? Dlaczego na nich nie naciera dziesiątkami ostrych pytań? Czyżby w decydującym momencie opadł z sił, stracił energię? On, co tak dzielnie prowadził nas do jaskini Leoparda i stawił czoła Piorunowi i całej jego bandzie.

— Wie pani — szepnęłam do Iwony — to

straszne, ale zdaje mi się, że adwokat lekceważy sprawę.

— Ci Kowalikowie — przytaknęła mi — najwyraźniej kłamią.

Następnym świadkiem była stara Kacperska. Trochę odetchnęłam. Spokojnym, sepleniącym głosem opowiadała o mecie Walczakowej, o torturach, zadawanych jej i dzieciom przez Walczaka, jak u niej nieraz Walczakowa chowała pieniądze, żeby nie przepił, jak kiedyś w jej mieszkaniu skryła się przed atakiem furii pijaka. Stara postanowiła widać odrzucić swoją niechęć do Walczakowej i powiedzieć wszystko, co wiedziała. Poznawałam wpływ Irki.

Zamorski zadał Kacperskiej jedno tylko pytanie:

— A gdzie świadek mieszka w domu na Bliskiej? Czy obok mieszkania Walczaków, czy gdzieś daleko?

— Blisko, panie adwokacie. Oni na czwartym piętrze, a ja z dziećmi na trzecim.

Po zeznaniach Kacperskiej sąd zarządził przerwę. Wyszliśmy z Iwoną na korytarz. Publiczność wypłynęła z sali. Po dwie, trzy, cztery osoby gromadziły się, żywo dyskutując o przebiegu procesu.

— Czy można przyłączyć się do pań? — spytał Zamorski.

Wielki ciąg do tyłu

Głos ma Michalinka

PRZYCIĄGANIE ZIEMSKIE

O D CHWILI, kiedy Łunik wylądował na Księżycu, zaczęłam się interesować systemem planetarnym, zapomniałam o wszystkich ziemskich kłopotach i zanurzyłam się głową w Kosmos. Pochłaniam obecnie chciwie wszystkie pisma, które zamiast o modzie lub przepisach kuchennych mówią o międzygwiazdnych podróżach, o rakietach, planetach i ciężeniu ziemi. Mnie osobiście już ona nie ciąży, gdyż myśli moje ulatują znad garnków i balii i spacerują sobie po drodze mlecznej jak po Champs-Elysees.

Niestety te moje spacerują samotne, bo mąż mój nigdy nie chce mi w nich towarzyszyć. Daremnie staram się wciągnąć go w orbitę systemu słonecznego:

— Słuchaj — powiadam do niego — czy nie interesujesz się wcale tym, kiedy człowiek dotrze do gwiazd?

— Nie. Interesuje mnie raczej to, kiedy wreszcie będzie gotowy mój befsztyk.

— Ależ befsztyk jest tylko miliardową cząsteczką drobnej ziemskiej planety...

— Kupuj więc większe befsztyki.

(Co za przyziemny człowiek!) Nie daję jednak za wygraną.

— Jakto, doprawdy nie nęci ciebie skok na Księżyc, na Marsa lub na Wenus?

— To ostatnie, owszem, nęci mnie bardzo, ale ty byś mi i tak nie pozwoliła...

— Co też ty masz w głowie! Pomyśl raczej, jakże ciekawe może być życie na innej planecie.

— Kiedy mnie jeszcze Ziemia dość silnie przyciąga — odpowiada mój mąż dość

dwuznacznie i zawiązuje sobie nowy krawat.

Ten nowy krawat przesłonił mi na chwilę perspektywę Kosmosu.

— Cóż to, wychodzisz?

— Owszem, wieczór jest taki pogodny. I tyle tych twoich planet błyszczy na niebie...

— Ale po co ci do tego nowy krawat? — pytam podejrzliwie. — Masz się z kimś spotkać?

— A cóż to ma za znaczenie? Albo to ważne, czy jeden lub dwa pyłki drobne spacerują zgubione w Kosmosie? Powiedz mi raczej, moja kochana, ile lat świetlnych dzieli nas od najbliższej planety systemu słonecznego?

To inteligentne pytanie bardzo mnie ucieszyło i wobec nagłego jego zainteresowania problemami aeronautyki zapomniałam zupełnie o nowym krawacie i zaczęłam mu wykład o przestrzeniach międzyplanetarnych. Taka byłam tym przejęta że nie zwróciłam uwagi na to, jak sobie tymczasem szcotołkował starannie brylantyną włosy i czyścił nową marynarkę.

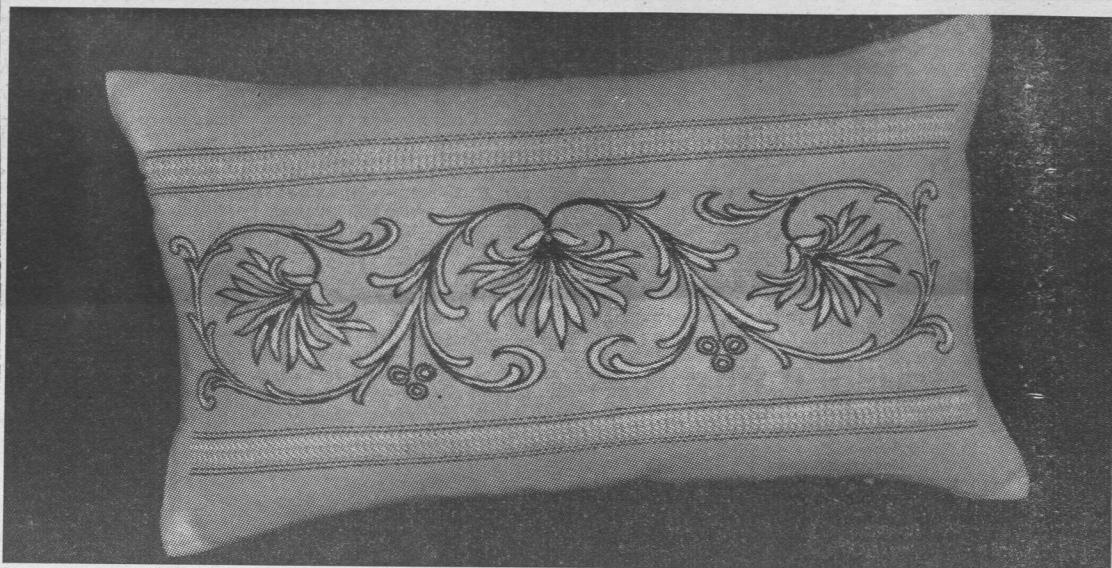
— Milion osiemset dziewięćdziesiąt tysięcy, trzysta czterdzieści lat świetlnych — zakończyłam triumfalnie moje obliczenia.

— Tylko tyle czasu? — zdziwił się mój mąż. — W takim razie muszę się już pośpieszyć.

To rzekłszy, skinął mi ręką, i zanim zdążyłam zeszkoczyć z moich odległych planet, zbiegł ze schodów i zniknął jak rakietka rzucona w przestrzeń.

Nie mam pojęcia, dokąd on mógł pójść w nowym krawacie i z włosami wymuskany brylantyną. Jak myślicie? Może do Obserwatorium astronomicznego? Tyle przecież zainteresowania okazał dla spraw astronautyki...

Michalinka



PLOTYCZKI FILMOWE

Audrey Hepburn, słynna i naprawdę znakomita gwiazda filmowa, spodziewa się dziecka. Gazety i czasopisma amerykańskie podają nawet datę rozwiązania — styczeń 1960 rok.

Joan Crawford, wielka gwiazda filmu przedwojennego, liczy obecnie lat 51 i zerwała z ekranem. Jest natomiast doskonałą „femme d'affaires” i ostatnio została mianowana generalnym dyrektorem wielkiego przedsiębiorstwa Pepsi Cola. Joan zapowiada jednak, że od czasu do czasu wystąpi jeszcze w telewizji różnych krajów — dla czystej przyjemności...



PODUSZKA NA TAPCZAN

Z szarego płótna można wykonać taką efektowną poduszkę na tapczan. Obok wzór haftu. Kolory należy dobrać tak, by kontrastowały z barwą tapczanu.

JAK PRZEDŁUŻYĆ ŻYCIE OBUWIA

Obuwie bardzo podrożało w ostatnim okresie. Tym bardziej więc trzeba dbać o przedłużenie do maksimum ich istnienia.

Należy pamiętać o tym, żeby:

— przed zdjęciem obuwia, odwiązać sznurowadła;

— suszyć zmoczone obuwie odwróciwszy podeszwy do góry, i jak najdalej od pieca czy ognia;

— nie wkładać pantofli bez łyżki;

— gdy tylko obcasy zaczynają się ścierać, oddać pantofle do szwca. Reperacja wtedy kosztować będzie 300 franków podczas gdy za

całą zmianę obcasów i zelówek płaci się 1.500 franków;

— unikać chodzenia po śniegu, nawet stopniałym, który spala i płami skórę;

— oczyścić pastą pantofle przed włożeniem ich po raz pierwszy;

— czyścić gruntownie raz na tydzień. Dwa razy w tygodniu smarować suchą pastą i wyszczołkować następnie. W pozostałe dni wystarczy przetrzeć kawałkiem wełnianej flaneli.

Pantofle zamiszowe wymagają specjalnej pielęgnacji. Nie należy ich czyścić gdy są wilgotne. Po wysuszeniu użyć miękkiej szczotki. Płamy zmywać czystą, zwilżoną w wodzie szmatką.

Rady od serca

Droga Pani Anno!

Jesteśmy już dziesięć lat po ślubie i nie mamy dzieci. Jest to marzenie naszego życia, które ja-koś nie może się spełnić. Ciągle miałam nadzieję, że to przyjdzie, ale ostatnio straciłam nawet nadzieję. Nie rozumiem dlaczego tak jest, przecież jestem normalną kobietą. Wszystkie moje znajome mają dzieci, niektóre nawet żalują, że za wiele. A ja jestem nieszczęśliwa, bo pozbawiona tej największej radości, jaka może spotkać kobietę. Niech mi pani poradzi co robić?

Bezdzietna

Szanowna Pani!

Rozumiem doskonale pani ból i niepokój. Nie rozumiem tylko jak mogła pani tyle lat czekać nie radząc się żadnego lekarza. Powinna pani jak najszybciej zwrócić się do specjalisty chorób kobiecych. Niekiedy pomaga bardzo drobny zabieg. Ale tylko lekarz jest w tej sprawie kompetentny. Niech Pani nie traci nadziei, ponieważ medycyna rozporządza dziś wieloma środkami a rzadko zdarza się, by bezpłodność była całkowicie nieuleczalna. Nie należy jednak zwlekać bo może być za późno. Istnieje także możliwość, że mąż pani będzie musiał poddać się badaniu. Życzę Pani, by jak najszybciej spełniło się Jej wielkie i uzasadnione marzenie.

ANNA

PALCE LIZAC

OMLET PO POLSKU

6 jaj, szklanka mleka, łyżka mąki, 50 gramów wędzonego boczkku, sól, pieprz.

Mąkę rozprowadzamy stopniowo mlekiem, następnie dodajemy całe jaja, sól i pieprz, dokładnie mieszamy i wlewamy ciasto na żmurniony dobrze na dużej patelni, bardzo gorącej i drobno pokrojony boczek. Stawiamy patelnię na słabym ogniu i smażymy, lekko podważając brzegi i spód nożem. Gdy omlet zetnie się dobrze od spodu i nie przylega do patelni, środkiem układamy ugotowaną i pokrojoną w niewielkie ukośne kawałki fasolkę szparagową (haricots verts), zawijamy brzegi omletu i utrzymujemy jeszcze chwilę przykrytą patelnię na małym ogniu, lub wstawiamy do piecyka.

Fasolkę szparagową można zastąpić inną jarzyną.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tourneelle, Paris (5)
Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ WE FRANCJI

WARUNKI KONKURSU

Każda czytelniczka „Tygodnika Polskiego”, Polka lub osoba pochodzenia polskiego, mieszkająca we Francji może wziąć udział w konkursie. W tym celu należy wypełnić załączony kupon i razem ze swą fotografią przestać do redakcji. Wszystkie fotografie nadające się do druku będą publikowane na łamach „Tygodnika”. Następnie po ogłoszeniu zdjęć następnym razem konkurs nasz czytelniczki wezmą udział w plebiscycie wybierając przy pomocy odpowiednich kart do głosowania, najpiękniejszą Polkę we Francji.

Z kolei spośród 10 uczestniczek konkursu, na które padnie największa ilość głosów, jury konkursowe, powołane przez redakcję,

wyberze trzy laureatki, zdobywczyni pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody.

NAGRODY KONKURSOWE:

Pierwsze miejsce: Przejazd II-gą klasą kolei do Polski i z powrotem, lub równowartość pieniędzy.

Drugie miejsce: Nagroda wartości 10.000 franków.

Trzecie miejsce: Nagroda wartości 5.000 franków.

Ponadto 7 wyróżnień w postaci upominków

Ostateczny termin nadsyłania zdjęć upływa 10 listopada.

Uwaga: Niezależnie od wypełnienia kuponu, prosimy podpisać fotografię na odwrocie imieniem i nazwiskiem.

KUPON KONKURSOWY

WYBORY NAJPIĘKNIEJSZEJ POLKI WE FRANCJI

Imię i nazwisko

Adres

Wzrost

Waga

KRONIKA « OŚWIATY »

NA zabawie wieczorem bawiono się dobrze. Grała polska orkiestra taneczna „Rosita” z kopalni „Anna”. Sala była piękna, bufet miał powodzenie. Zresztą od rana dzień zaczął się uroczysto: ks. Lasoń odprawił w kościele mszę, chorąży stał ze sztandarem obok ołtarza, przy nim dziewczynki w strojach krakowskich. Po południu w Salle des Fetes wyświetlano polskie filmy: kronikę, opowieść o koloniach letnich w Polsce i „Noc wspomnień” — film według powieści „Pamiętka z celulozy”. Prezes Wdowiak przyjmował życzenia.

Gdzie i kiedy to się działo? W Wittenheimie, 4 października 1959 r., w dzień 35 rocznicy Towarzystwa Samopomocy Kulturalnej „Oświata”. Dzień był udany. Poweselono się, potańczono, kasa towarzystwa napełniła się. Ale nie wyłącznie to składa się na bilans imprezy. Rocznicę są okazją do wędrówek w przeszłość i przyszłość. Ta wędrówka napełniła mnie smutkiem.

Otwieramy starą księgę

Historia „Oświaty” przypomina dzieje wielu towarzystw na terenie Francji. Sięgnijmy do kroniki. Jest pisana ręcznie, wyraźnie i barwnie. Wprowadza czytelnika w nastrój i uczucia sprzed lat trzydziestu.

„Kronika Polskiego Towarzystwa „Oświata” w Wittenheimie założonego w roku 1924, zaprowadzona w 1931 przez prezesa Feliksa Ignaczaka”.

Następuje streszczenie wydarzeń do 1931 r.: pierwsze zebrania członków założycieli, pomoc konsulatu polskiego, uroczyste inauguracyjne zebranie 17 lutego 1924 r., w obecności 200 Polaków, po którym „...zaczyna się w Towarzystwie intensywne prace w kierunku uświadamienia rodaków naszych, przez założenie biblioteki, organizowanie odczytów i kursów dla analfabetytów, zorganizowanie sekcji śpiewaczej”.

Po roku odbywa się poświęcenie sztandaru. Obecni są goście: konsul polski p. Dereziński, Towarzystwo górników polskich (z Ronchamp) pod wezwaniem św. Barbary, dyrektorzy kopalni i senator francuski p. Gegauf. Kronikarz dorzuca swoją opinię: „Uroczystość ta przyczyniła się w wielkim stopniu do zacieśnienia jednego więcej węzłów przyjaźni polsko-francuskiej”.

Towarzystwo rozwija się dobrze. Pozostaje kasa zapomogowa, odbywają się lekcje polskiego dla dzieci, odbywają się obchody świąt narodowych i religijnych, zostaje założone harcerstwo.

W 1927 roku „Oświata”, to pierwsze polskie towarzystwo na terenie Alzacji — przystępuje do Związku Towarzystw Polskich Wschodniej Francji z siedzibą w Metz. W 1928 r. powstaje centrala Towarzystw Polskich w Alzacji z siedzibą w Miluzie.

Delegaci „Oświaty” nie jednokrotnie biorą udział w obchodach, zabawach i występach artystycznych w wielu okolicznych miejscowościach. I tak np. w 1929 roku kronikarz podaje: „Mielismy też zaszczyt uczestniczyć w przyjęciu w Miluzie wielkiego gościa, wielkiego Polaka, mistrza tonów — Ignacego Paderewskiego”.

Ciężkie lata „Oświaty”

Przychodzą lata 1930 i 1931, ciężkie dla „Oświaty”. „Ogólnooświatowy kryzys gospodarczy i bezrobocie dosięga bogatą sojuszniczkę naszą — Francję”, pisze kronikarz. I dalej: „Kryzys i bezrobocie przybiera coraz to większe rozmiary, skutkiem czego imprezy urządzone przez Towarzystwo, dochód z których przeznaczono na cele oświatowe i dobroczynne nie cieszą się dostateczną ilością gości”.

Trudna sytuacja ekonomiczna doprowadza do różnych zadrzań między ludźmi. Dotyka to także Centralę Towarzystwa. „Oświata” występuje z Centrali po zjeździe w kwietniu, 1931 r., po zamieszczeniu w prasie polskiej wyjaśnienia, iż stało się tak ponieważ prezes Centrali „stanowiskiem swoim ośmieszył zjazd i przybytych dele-

gatów”. Co tam się działo, nie wiadomo. Odległe czasy, o których trudno dziś rozmawiać z kimkolwiek, bo pamięć ludzka zarejestrowała potem dużo innych ważniejszych wydarzeń. Kronikarz tak kończy sprawozdanie z roku 1932: „Oby nadchodzący rok 1933 zwolnił aż nadto wyciągniętą strunę biedy wychodzący polskiego”.

Bieda jest coraz większa. Towarzystwo „Oświata” urządza mniej obchodów; czci rocznice na cmentarzach wojskowych; powołuje „Komitet Pomocy Bezrobotnym”. Przenacza swoją kasę na pomoc finansową dla rodzin bez pracy. Jedynym wydatkiem jest w tym czasie skromny datek na pomnik na cmentarzu poległych w La Targette. „Rok 1933 nie przyniósł żadnej poprawy, przeciwnie. Szerzące się bezrobocie i redukcje obokrajowców przerzedzały szeregi Polonii w Wittenheim do 50 procent. Pozbawieni pracy Polacy nie wszyscy jednak powracali do Ojczyzny, duża część z nich udała się do Południowej Francji na roboty rolne”.

W roku 1934 zaprzestano pisać kronikę. Odnajdujemy jeszcze kilka notatek kronikarza: „Od r. 1936 (...) praca w tonie wszystkich Towarzystw polskich była bardzo ograniczona”, i następnie „W r. 1939



„Oświata” w Wittenheimu w otoczeniu delegatów innych towarzystw z okolicy.

— w czasie rozpoczęcia się drugiej wojny światowej, napadem na Polskę wojsk III Rzeszy Niemieckiej z rozkazu ówczesnego kanclerza tejże Rzeszy, szaleńca Hitlera, zaprzestano wszelką pracę w Towarzystwach (i w ogóle we wszystkich Towarzystwach Polskich)”. Pieniądże z kasy oddano na potrzeby Armii Polskiej, bibliotekę przekazano oddziałom wojskowym.

Reaktywowanie towarzystwa

Pracę rozpoczęto po 10 latach, w warunkach bardzo trudnych. Szesć osób zaledwie czyni próby reaktywowania „Oświaty”. Udaje się im zorganizować obchód 25-lecia. To daje bodźca do pracy społecznej również innym Polakom. Wkrótce ilość członków wzrasta do 45 osób. Zostaje wybrany nowy zarząd: prezesem — p. Wdowiak, zastępcą — p. Zabrocki, sekretarzem — p. Maruszcak, skarbnikiem — p. Patla. Ale „na palcach jednej ręki” można by policzyć wydarzenia w których „Oświata” brała udział (było to np. odsłonięcie pomnika żołnierzy polskich w Masch), oraz uroczystości gwiazdkowe, które organizowała. Biblioteka złożona z kilkuset tomów ma również od lat zaledwie kilku czytelników. Nie odbywają się ani od-

czyty ani przedstawienia teatralne. Co się odbywa? Wyświetlane są filmy, organizowane są zabawy. Pieniądże przeznaczają się na pomoc wzajemną, na obchody świąt i rocznic. To już jest dużo. Jeżeli przypomnimy sobie ile mamy we Francji towarzystw kulturalnych zupełnie bezczynnych! Ale „Oświata” która niegdyś chlubiła się samopomocą kulturalną, kontynuuje obecnie przede wszystkim tradycję pomocy finansowej, akcję charytatywną rozpoczętą przed trzydziestu laty w czasie kryzysu.

Kronika urwała się w r. 1939. Luźne notatki czekają na wpisanie.

Przerwa ta jest znamieną. Po wojnie dużo członków odeszło od towarzystwa. Były różnice zdań. Dyskutowano nad metodami pracy. A sama praca „nie szła” ludziom. Nie było więc o czym pisać. I tylko chyba podświadomie zanotowano sobie sprawę, że bez ściślego związku z krajem dalsza działalność „Oświaty” jest niemożliwa, że towarzystwo polskie na obczyźnie uschnie, zamrze bez powiązania z kulturą własnego narodu.

Widziałam w dzień obchodu 35 rocznicy — starych członków-założycieli, między innymi pp.: Łukaszewskiego, Makówkę, Kotale, pierwsze członkinie, panie: Trynieszewska i Gałuszka, cały zarząd. Wszyscy są gorącymi patriotami polskimi, są młodzi duchem i pełni zapału do pracy. Na pewno jednak dawno nie czytali kroniki własnego Towarzystwa! Jeżeli do niej sięgną — wróć do starych założeń „Oświaty”, na nowo zorganizują pracę oświatową, zachęcą młodzież do nauki. Jestem pewna, że ich przyszłe rocznice staną się radosnymi wydarzeniami dla całej Polonii we Francji.

K. GARBIEŃ

UWAGA, RADIOSŁUCHACZE
Konsulat PRL w Nancy zawiadamia wszystkich słuchaczy audycji polskich Radio Lorraine-Champagne, że audycje polskie są obecnie nadawane przez rozgłośnię RTF Nancy co piątek o godz. 18,15.

WYPADEK DROGOWY

P. Tomasz Lasecki, z Grenay, jadąc na motorowerze, zderzył się z ciężarowym samochodem w Mazingarbe i został zabity.

25 KONGRES GÓRNIKÓW C.F.T.C. W LENS

25 Kongres górników C.F.T.C. odbył się w Lens. Przewodniczył obradom p. Edmund Stocki.

KONKURS ŚPIEWACZY W LENS

W eliminacjach konkursu śpiewaczego, który się odbył w Lens, kilku Polaków zakwalifikowało się do finału. Spośród dzieci do następnej tury konkursu przeszli: Janina Stryk i Liliana Kostrzewa; spośród mężczyzn p. Ludwik Droźnik

STRZELCY Z DOURGES WYGRYWAJĄ

W konkursie strzeleckim, który się odbył w Noyelles-Godault, puchar zwycięzców zdobyła drużyna z Dourges. Ekipy z Dourges wystąpiły w następujących składach: ekipa nr 1 Kardacz, Grosz i Miedzarek. Ekipa nr 2 — Danielczak Fr., Rutkiewicz i Bedelawski. Ekipa nr 3 — Madzia rek, Danielczak St., i Ponicki.

WYPADEK NA BUDOWIE

P. Palczyński z Fouquieres les Lens, spadł z wysokości 15 metrów zabijając się na miejscu.

WYRÓŻNIENIA SZKOŁY MUZYCZNEJ GÓRNIKÓW W AUBERCHICOURT

W Szkole muzycznej górników w Auberchicourt rozdano nagrody najlepszym uczniom klas sołfeżu i różnych instrumentów: wśród wyróżnionych są nazwiska Polaków. Oto lista polskich laureatów: Walczak, Tomkowiak, Solecki, Szatan, Pusiecki, Górzynski, Kot.

PILNE. — Z powodu choroby potrzebne od zaraz młode małżeństwo do pracy na roli. Jeśli będzie zdolne może objąć dzierżawę bez zakładowego kapitału. Pierwszy rok całkowite utrzymanie zapewnione. Zgłoszenia kierować do administracji „T. P.”, która przekaze.

CZYTELNICZY PISZĄ ♦ CZYTELNICZY PISZĄ ♦ CZYTELNICZY PISZĄ ♦ CZYTELNICZY P

O « TYGODNIKU POLSKIM »

Ostatnie numery „Tygodnika Polskiego” wywołały żywy odzew wśród Czytelników. Otrzymałmy znowu wiele listów, w których Czytelnicy wypowiadają opinie o naszym piśmie. Napłynęły także bardzo liczne listy z opisami wakacji spędzonych w Kraju, które pozostawiły wiele miłych wspomnień.

Zalujemy, że z braku miejsc i z powodu spóźnionej już pory (listopad — lato minęło już dawno) nie możemy wszystkich listów o wakacjach drukować. Zalujemy tym bardziej, że wśród nich wiele jest ciekawych. P. Krystyna z rodziną np. opisuje nam organizację czasów kampingowych w Sulejowie nad Pilicą, gdzie letnicy mieszkali w maleriach, ładnych domkach doskonale wyposażonych.

P. Rena Petit z Auberwilliers była w Kraju w lecie ze swym mężem Francuzem. Z wielką przyjemnością czyta się ten list, w którym pani Petit z dumą stwierdza, jak bardzo podobała się Polska jej mężowi.

Bardzo dobre wrażenie z Kraju odniosła P. Stanistawa Korpak — Kotala z Bruay-lez-Binche (Belgia) podobnie jak p. Mieczysław Guzik z Bois-du-Luc (Belgia).

P. Ignacy Niedziela z Corbeil-Essonnes (S. et O.) prosi w swym liście o wyrażenie uznania p. Piotrowi Drożdżkowi, autorowi listu wydrukowanego w 41 numerze „Tygodnika Polskiego”. „Wdzięczny jestem p. Drożdżkowi za pisanie prawdy o Polsce” — pisze p. Niedziela. — „Właśnie tak, jak pisze or w swym liście, wygląda życie w naszym Kraju”.

Za podawanie Czytelnikom dobrego, wartościowego materiału dziękuję nam również p. Roman Kędziak z Knutange (Moselle).

— Ośmielam się pisać tych kilka słów do Redakcji, gdyż chcę wyrazić mój szacunek dla Waszego uspaniałego pisma. Drugi raz już je kupiłem; przedtem nie wiedziałem, iż takowe istnieje. Jest to pismo naprawdę dobre i bardzo pouczające. artykuły wybrane i mądre, które trafiają do serca Polaka we Francji. Od dzisiaj będę systematycznie kupował „Tygodnik”. Najbardziej podobał mi się ostatni artykuł o emigrantach, zgadzam się w zupełności z wysuwanimi w nim wnioskami.

Cykl artykułów, o których mówi p. Kędziak, drukowany od paru tygodni w naszym piśmie, wzbudził duże zainteresowanie wśród Czytelników. Z przyjemnością notujemy fakt licznych telefonów i listów do redakcji na jego temat.

— Czytałem w „Tygodniku Polskim” listy Czytelników, ich obserwacje, gratulacje, krytyki — pisze p. Izabela Bryks z Vaucreusson (S. et O.) — Ja osobiście nie mam nic do zarzucenia, wszystko mi się podoba, a najbardziej rubryki „Palce łązać” (otrzymuje się rzeczy bardzo smaczne, korzystając z podawanych tu przepisów) i „Głos ma Michalinka” (często jest to śmieszne, a bardzo prawdziwe). Zyczę Wam wielu Czytelników! A na krytyków nie zwracajcie uwagi!

Wdzięczni jesteśmy za życzliwość

i serdeczność milej korespondentów, nie możemy jednak zamykać uszu na głosy krytyki. Nie możemy i nie chcemy. Przeciwnie, wiele razy prosiliśmy Czytelników o niego. I dlatego przytaczamy tu uwagi p. Konstantego Kowalika z Paryża:

— Za mało zamieszczacie, moim zdaniem, reportaży z Polski. Powieści rysunkowe poprzednio drukowane były słabe, dopiero „Krzyżacy” mi się podobają. I jeszcze jedna uwaga — za mało sportu.

Reportaże z Polski umieszczamy stale i to reportaże z różnych dziedzin życia. Wydaje nam się — i wielu Czytelników w tym przekonaniu nas utwierdza — że pismo podaje wyczerpujące informacje o Kraju i poprzez reportaże, i artykuły, i kolumnę krótkich wiadomości „Presto z Polski”. Czytelnikom zależy na innych działach pisma również — na wiadomościach z Francji i świata, na wiadomościach o życiu Polaków we Francji i Belgii — nie możemy więc nadmierne żadnego działu rozwijać. Odbывалoby się to na pewno kosztem innych.

Jeszcze raz z przyjemnością stwierdzamy, że „Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” zwracają uwagę na wygląd pisma.

— Niech mi wolno będzie pogratulować redakcji artystycznego wykonania szaty graficznej ostatniego numeru „Tygodnika” — pisze o numerze 41(106) p. Edward Pęczura z Sedanu (Ardenes). — Szczęśliwy pomysł motywu folklo-

rycznego, subtelne i harmonijne stonowanie kolorów, kompozycja rysunku, ekspresyjne ujęcie sceny — oto piękno, które przemówi do oka i serca każdego Polaka. Bravo Redakcja! Należy również przyklasnąć dobru pomysłowi za zamieszczenie powieści „Krzyżacy” i starannej ilustracji rysunkowej. Zyczę Szanownej Redakcji dobrych sukcesów na niwie wydawniczej”.

Przyjemnie zanotować też uwagę w numerze, którego okładka wykonana przez wybitnego artystę-malarza, wywoła chyba znowu zadowolenie Czytelników.

Czekamy na listy!

ZAMIAST KWIATÓW OD LEKARZY Z TULUZY

W swoim czasie pisaliśmy w „Tygodniku” o szlachetnej inicjatywie kilku lekarzy polskich z okręgu Tuluzy, którzy zainteresowali się pracą powiatowego szpitala w Nowym Targu i postanowili przesłać załodze symboliczny prezent w dowód sympatii. Za uzyskaną sumę pieniędzy zakupiony został aparat do mierzenia ciśnienia, który przesłany został do szpitala w Nowym Targu.

WYSTAWA O ZIEMIACH ZACHODNICH

Dźwigi w szczecińskim porcie nie znają odpoczynku. Jak rok długi pomagają ludziom ładować i rozładowywać statki, które wpływają do polskiego portu pod wszystkimi niemal banderami świata.

Górskie schroniska w Karkonoszach latem i zimą rozbrzmiewają wesołym gwarem. Amatorzy wędrówek z plecakiem i entuzjasci „białego szaleństwa” upodobałi sobie piękne góry; niektórzy wracają tu co rok na odpoczynek, inni korzystają z leczniczych właściwości tutejszych wód i łagodnego klimatu dolnośląskich uzdrowisk.

Dniem i nocą pracuje Wizów, jedna z największych cementowni w Polsce. Ludzie potrzebują mieszkać. Cement ma wartość złota w kraju, który tak wiele musi budować...

Dlatego — między innymi, bo wszystkich przyczyn niesposób tu wyliczyć — „Granica Odra-Nysa jest tym dla Polski, czym Ren dla Francji”. Taki napis widniał na wystawie o polskich Ziemiach Zachodnich, zorganizowanej w Marles-les-Mines w dniach 24 i 25 października. Wystawa zorganizowana jest przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie.

W ciągu tych dwóch dni — kilkuset mieszkańców górniczego osiedla — Polaków i Francuzów — obejrzało fotografie z Ziemi Zachodnich i krótkometrażowe filmy polskie. Była to również okazja do rozmów i dyskusji, które toczyły się w serdecznej atmosferze przy tradycyjnej lampce wina.

Na skromne przyjęcie w niedzielne przedpołudnie przybył przedstawiciel konsulatu w Lille, mer miasta Marles-les-Mines, p. Gabriel Pignon, wraz ze swym za-

KOMUNIKATY Z.U.P.R.O.

Zarząd Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu podaje do wiadomości swym Oddziałom, że 11 listopada wezmą one udział w obchodach w swych miejscowościach przylączając się do kolegów-Francuzów.

W Lille i Pont de la Veul odbędą się dekoracje zastużonych członków.

W niedzielę, 25 października, odbyło się zebranie Oddziału Z.U.-P.R.O. w Lille. Zebrani członkowie postanowili gromadnie wziąć udział w obchodzie 11 listopada. W dniu tym odbędzie się w Lille wieczorek kombatancki o godzinie 15,30 w siedzibie Oddziału, 27, rue des Buisse, podczas którego odbędzie się dekoracja Legii Honorowej jednego z członków Oddziału.

Składkę członkowską ustalono podnieść do wysokości 500 franków rocznie.

Na zakończenie zebrania postanowiono wysłać telegram do generała Daniela Zdrojewskiego, prezesa Związku.

stępując p. Wróblewskim, sekretarzem generalnym Stowarzyszenia Obrony Granicy Odra-Nysa p. Grojnowski i cztery dziesiątki innych gości.

Honory domu pełnili ci, którzy najwięcej trudu włożyli w urządzenie wystawy: p. Stanisław Kubiak, sekretarz komitetu departamentu P. de C. — „Odra i Nysa”, p. Jakubowski, p. Cugier, p. Czapula i p. Dworniczek, a pomagały im dzielnie dziewczęta obsługujące kiosk z polskimi wyrobami ludowymi i kalendarzami.

Wystawa w Marles-les-Mines — to już druga z kolei ekspozycja. Pierwsza odbyła się w dniach 16-18. X. w Sallaumines, a zwiedziło ją około 300 osób. W końcu listopada, jak poinformował nas p. Grojnowski — będą mieli okazję obejrzeć wystawę i filmy polskie mieszkańcy Dijon, w styczniu — mieszkańcy Montlucon i prawdopodobnie jeszcze kilku miejscowości Francji.

Warto zobaczyć piękne zdjęcia i zapoznać się z liczbami, które najlepiej obrazują rozwój Ziemi Zachodnich. I warto zapamiętać słowa, które trafiają do serca: „Polska jest tylko jedna. Polska jest tu, między Bugiem i Nysą Łużycką. Trzeba bronić jej praw, gdziekolwiek by się było. Trzeba bronić Jej miejsca w Europie i świecie. Trzeba Jej dochować wierności i solidarności. Trzeba dbać o Jej dobre imię, o Jej rozwój i pomyślność”. (przemówienie noworoczne W. Gomułki, 1958 r.).

KOMUNIKAT KONSULATU W NANCY

Konsulat PRL w Nancy zawiadamia, że przedstawiciel tutejszego urzędu w listopadzie i grudniu będzie przyjmował na urzędowaniu w Metz i Mulhouse w następujących dniach: METZ, w poniedziałek, 9 i 23 listopada; 7 i 14 grudnia. MULHOUSE: w piątki 20 listopada i 14 grudnia.

Uwaga: Urzędowanie w Mulhouse będzie się odbywało tylko raz w miesiącu.

«IRENA DO DOMU» W PONT-A-MOUSSON

W dniu 17 października wyświetlany był w Pont-a-Mousson film polski „Irena do domu”. Seans zorganizowany został staraniem Konsulatu w Nancy z pomocą miejscowych Polaków, przede wszystkim pani Kozyrskiej.

W kolonii tej od dawna już nie oglądano polskiego filmu, nie więc dziwnego, że na sali zebrało się bardzo wiele publiczności. Między innymi obecne były delegacje Stowarzyszenia Matek Różan-cowych, miejscowego koła „Sokoła”, Towarzystwa św. Jana. Na film przybył również konsul polski z Nancy, p. Ogonowski, oraz pracownicy Konsulatu.

Publiczności podobał się zarówno film „Irena do domu”, jak i krótkometrażówki „Ptaki” oraz „Odwiedziny”. Ten film został nagrany specjalnie dla Polonii zagranicznej, ukazuje on kilka regionów Polski.

Pragniemy wyrazić za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”, wdzięczność naszym kolonijom Pont-a-Mousson i Blenod panu konsulowi Ogonowskiemu i pracownikom Konsulatu za urządzenie tego miłego wieczoru. I jednocześnie wypowiedzieć życzenie: więcej takich filmów dla naszej kolonii.

O b e c n y

Konkurs taneczny w Harnes

W niedzielę, 25 października, odbył się w Harnes Wielki Konkurs Zespołów Tanecznych. Trzecie miejsce w konkursie zajął zespół „Kujawiak” z Harnes, a szóste „Oberek” z Lens. Szczegóły o konkursie z fotografiami podamy w następnym numerze.

SENSACYJNIE ZAPOWIADA SIĘ NOWY SEZON W DOMU BELGIJSKO-POLSKIM W LIÈGE

Dom Belgijsko-Polski w Liege, którego popularność w środowiskach polonijnych w Belgii ustawicznie wzrasta, rozpoczął w dniu 9 września sezon jesienno-zimowy. Odbyła się tu okręgowa uroczystość zorganizowana z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Szczególnie interesującym punktem programu była zabawa dziecięca urządzona dzięki pomysłowości miejscowego nauczycielstwa z p. Edmundem Zacińskim na czele. Rodzice podziwiali — nie

KOMUNIKAT KONSULATU W LYONIE

W Saint-Etienne (Loire) urządowanie przedstawiciela Konsulatu będzie się odbywało w dniu 10 listopada od godz. 10 rano do 17 w lokalu przy Cafe de la Prefecture, 27, rue Charles de Gaulle.

MSZA ZA OFIARY DEPORTACJI W LILLE

W kościele Saint-Sauveur w Lille została odprawiona w dniu 18 października msza żałobna za ofiary deportacji. Mszę celebrował miejscowy biskup; obecny był na niej kardynał Lienard, liczni przedstawiciele Ruchu Oporu i deportowanych. Delegacja Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu w składzie pp. Poziemski, Dudek i Kassjannik przybyła ze sztandarem.

KURS PRZEDGWIAZDKOWY W PRÉSLES-EN-BRIE

W Presles-en-Brie odbył się specjalny kurs przedgwiazdkowy dla nauczycieli. Przybyło nań przeszło 60 osób z całej Francji. W ciągu tygodnia nauczyciele pod kierunkiem trzech instruktorów ze znanego w Polsce zespołu dziecięcego Pieśni i Tańca w Plocku.

uczylili się nowych tańców i piosenek.

W ubiegłą środę w obecności francuskich władz miejscowych i departamentalnych oraz przedstawicieli Ambasady Polskiej odbył się w Presles wieczór francusko-polski, na który złożony był występ artystyczny.

ujawnione często w domu — zdolności swych dzieci, popisujących się umiejętnościami tanecznymi i wokalnymi rozwiniętymi w czasie ostatnich kolonii letnich w Kraju oraz belgijskiej miejscowości letniskowej Spa.

Przedmiotem dużego zainteresowania stała się otwarta w dniu 13 września w sali na 1 piętrze wystawa wraz z kiermaszem artykułów polskiego przemysłu ludowego, zorganizowana przez krajowe przedstawicielstwo CEPELIA z Brukseli. Kolekcje wielu domów polskich i belgijskich wzbogaciły się w tym dniu o niejedną pasia-tą makatę, figurynkę, skrzynkę zakopiańską itp.

Zabawna inscenizacja pod tytułem „Skarb Stefana Zięby”, wykonana w dniu 20 września przez Amatorski Zespół Teatralny „Krakus” w Liege pod kierownictwem nauczycielki p. Marii Chęcińskiej, spotkała się ze zdecydowanym uznaniem widzów.

Tytuł przygotowywanej nowej sztuki scenicznej przez sympatyczny Zespół Teatralny „Krakus” jest strzeżony w tajemnicy. Zrozumiałe zresztą, gdyż ma ten zespół poważnego konkurenta w Amatorskim Zespole Teatralnym z Charleroi, który z kolei w dniu 27 września przyjechał do Liege z folklorystycznym obrazkiem scenicznym pod tytułem „Wianek” w reżyserii nauczyciela Ryszarda Leszczyńskiego.

W środowiskach polonijnych trwają ożywione dyskusje na temat któremu z tych dwóch przodujących na terenie Belgii zespołów należy się pierwsze miejsce. Zarówno Liege jak i Charleroi mogą cieszyć się dobranymi trafnie zespołami artystycznymi.

Nowością bieżącego sezonu artystycznego, stwarzającą korzystniejsze możliwości w zakresie organizowania polonijnych imprez kulturalnych, jest zainstalowanie w Domu Belgijsko-Polskim nowoczesnej szerokoświatowej aparatury filmowej. Wyświetlony w dniu 11 października polski film pod tytułem „Piątka z ulicy Barskiej” wypełnił po brzegi salę kinową miłośnikami filmu, wśród których zwracała uwagę poważna grupa gości belgijskich. Zapowiedziana na najbliższą niedzielę projekcja następnego filmu pod tytułem „Niebieski Krzyż” budzi już obecnie wśród kinomanów żywe zainteresowanie.

W miesiącu listopadzie gospodarzami Domu Belgijsko-Polskiego będą uczniowie. Nauczycielstwo

polskie w Belgii planuje bowiem zorganizowanie wystawy rysunków dziecięcych na temat „Moje wspomnienia z wakacji”. Spośród dalszych planowanych imprez należy wymienić dziecięco-młodzieżowy konkurs recytatorski, który odbędzie się w miesiącu lutym oraz (uwaga dzieci!) wystawę zeszytów lekcyjnych dzieci, uczszczających do szkół polskich na terenie Belgii.

Organizacja życia kulturalnego poszczególnych agend Domu Belgijsko-Polskiego w Liege wpływa na kształtowanie się form pracy kulturalnej w środowiskach emigracyjnych pozostałych okręgów na terenie Belgii. W stosunku więc do kierowników polonijnych zespołów dziecięcych i młodzieżowych w Liege wymagania wzrastają. Nie zawiadują oni chyba nadziei tutejszego wychodźstwa i w bieżącym sezonie przyczynią się do wprowadzenia jeszcze większej rozmaitości w organizowane imprezy kulturalno-oświatowe.

(TAD. MAJEWSKI)

Zabity wskutek wybuchu gazu.

— P. Wawrzyniec Brzech, zamieszkały w Neuilly-le-Brignon (Indre-et-Loire) zginął w pożarze spowodowanym wybuchem lampy gazowej.

Zderzenie samochodów. — P. F. Woźniak, jadąc samochodem, wraz z żoną, zderzył się z autem p. Pruvost z Harnes. Żona p. Woźniaka została odwieziona do szpitala. Szkody materialne są duże.

Z karty żałobnej. — Po długiej chorobie zmarł p. Józef Zmuda, chorąży Związku byłych Kombatan-tów z Bruay-en-Artois.

BIBLIOTEKI POLSKIE WE WSCH. FRANCJI

Do dyspozycji Polaków departamentu Górnego Renu jest biblioteka polska u nauczyciela polskiego p. Stanisława Ciurusia w Bollwiller, 8, rue de Mulhouse.

Wypożyczanie książek w soboty przed południem.

Biblioteka polska w kolonii Girumont (Met-M.) czynna codziennie u pana Bronisława Pragi, 6, rue Alphonse Daudet.

TERMIN PODAŃ O STYPENDIUM UPŁYWA 10 LISTOPADA

Komitet Funduszu Stypendium im. 1000-lecia Polski komunikuje:

O otrzymaniu stypendium na rok akademicki 1959-1960 ubiegać się mogą studenci i kandydaci na wyższe uczelnie, obywatel polscy i francuscy polskiego pochodzenia.

Podania składać należy na adres Komitetu mającego swą siedzibę przy Polskim Liceum w Paryżu, 15, rue Lamandé, Paris-17.

Termin składania podań upływa 10 listopada 1959 roku.



Cepelia

POLSKI SKLEP

W BRUKSELI

10, PLACE ROGIER,

Tel.: 17.99.19 BRUXELLES

Numer konta czekowego C.C.P. — 428.50

POLECA

makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów, koronki, hafty, wyroby ze srebra, bursztynu, kości, wyroby z drzewa, ceramiki, lalki ludowe i artystyczne.

CEPELIA — posiada duży wybór płyt długogrających — „Mazowsze”, „Śląsk”, Chopin, „Hal-ka” oraz melodie taneczne.

Płyty krajowe 25 cm, cena — 155 frb.

Płyty Hi-Fi zagr., 25 cm., — 185 frb.

Płyty Hi-Fi zagr. 17 cm., 45 rpm. — 99 frb.

Płyty Hi-Fi zagr., 30 cm. — 245 frb.

Na zamówienie „CEPELIA” wysyła towary do wszystkich krajów.

Od 1-go czerwca 1959 „CEPELIA” prowadzi sprzedaż w Domu Polskim w Liege.

Francuscy sprinterzy rewelacją sezonu

Nie tak dawno pisaliśmy o wielkich postępach sprinterów francuskich, donosiliśmy o wspaniałej serii wyników osiągniętych przez czarnoskórego dakarczyka Seye'a. Ponownie wracamy do tego samego tematu. Przedmiotem naszego dzisiejszego rozważania będzie nowa gwiazda sprintu światowego Genevay. W ubiegłym sezonie Genevay był jeszcze juniorem mając na swym koncie 10''7 i 21''6. W tym roku dokonała się w tym zawodniku wielka zmiana. Kilkakrotnie osiągnął on 10''5 na 100 m. Na 200 m. długo biegał w granicach 21'' — 21''2. Wreszcie w Bejrucie podczas ostatnich Igrzysk Morza Śródziemnego, Genevay — będący obecnie w doskonałej for-

mie — osiągnął wyniki na poziomie światowym. W eliminacjach w biegu na 200 m. wyrównał rekord Francji Seye'a w czasie 20''8, dzień później w finale tegoż biegu uzyskał czas 20''9. Nie ma co tu się długo zastanawiać. Dwa wyniki na tym poziomie świadczą, że Genevay to zawodnik wielkiej klasy. Za rok w Rzymie będzie on poważnym kandydatem do finału olimpijskiego.

Zresztą po Delecour (20''9), Seye (20''8), Genevay (20''8) — Francja objęła przodownictwo na tym dystansie w Europie. W Rzymie może dojść do wielkich niespodzianek jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nie tylko na 200 m. ale i na 100 m. Francuzi osiągnęli piękne wyniki. Seye czasem 10''2 wyrównał w tym roku rekord Europy; Delecour 10''3 to również czołowy sprinter świata na 100 m. Poza tym na 400 m. Seye (46''6) ma duże szanse na medal. Pozostała jeszcze do omówienia sztafeta 4x100 m., która poprowadziła ostatnio rekord Francji aż o 4 dziesiąte sekundy. Sztafeta francuska pokazała, że stać ją na wiele lepsze wyniki. Należy jeszcze dodać, że sztafeta francuska poczyniła duże postępy w technice zmiany pałeczki. Wszystko wskazuje na to, że przy dobrych warunkach i przy silnej konkurencji Francuzi uzyskać mogą wynik poniżej 40''. Taki wynik osiągnęły jak dotąd na świecie zaledwie 3 sztafety: USA, NRF i ZSRR.

Francja stała się poważnym i groźnym kandydatem do zdobycia medalu olimpijskiego, w sztafetach przy odrobinie szczęścia może nawet zdobyć srebrny medal, gdyż w tej chwili pewne jest że od Francuzów lepsi są tylko bezkonkurencyjni Amerykanie.

L. KUCHARSKI

WZNAWIAMY APEL PKOI W SPRAWIE FUNDUSZU OLIMPIJSKIEGO

Po naszym sierpniowym Apelu w sprawie Funduszu Olimpijskiego wiele osób i klubów zgłosiło się z chęcią wzięcia udziału w tej szlachetnej akcji sportowej. Zebrano już pokaźną sumę pieniędzy, która zostanie wkrótce przekazana do Warszawy.

Wznawiamy ten apel do wszystkich osób, klubów, instytucji — by jak najliczniej dołączyli swą cegiełkę dla sportu polskiego. Za rok Olimpiada, wszystkim nam zależy by sztandar biało-czerwony jak najczęściej powiewał na maszcie olimpijskim.

Wszyscy chcemy by Sidło, Piątkowski, Zieliński, Pietrzykowski i inni wdobywali medale i to złote.

W lidze piłkarskiej bez zmian

Leaderem pierwszej ligi piłkarskiej Francji jest nadal niepokonany Reims, który w niedzielę wygrał z Lyonem 1:0. Drugim leaderem jest drużyna z Nimes, która pokonała u siebie Stade Francais 3:1. Obie drużyny posiadają tę samą ilość punktów. Jednak pamiętać należy, że drużyna szampańska rozegrała jedno spotkanie mniej niż drużyna z Gardu. Rewelacyjny Limoges zremisował z Monaco 0:0. Zeszłoroczny mistrz Francji, Nice, wygrał w Strassburgu 4:1, wykazując pewną poprawę formy. Gorzej powiodło się drużynom paryskim, gdyż Racing przegrał u siebie z Rennes 2:0, a Stade Francais na wyjeździe uległ

Nimes 3:1. Obie drużyny paryskie zajmują dopiero 6 miejsca.

Wyniki ostatniej niedzieli:
Nimes — Stade Francais 3:1;
Reims — Lyon 1:0; Monaco — Limoges 0:0; Rennes — Racing 2:0; Lens — St. Etienne 0:0; Nice — Strasbourg 4:1; Le Havre — Sedan 3:0; Toulouse — Sochaux 2:0; Angers — Toulon 3:2; Valenciennes — Bordeaux 7:3.

KLASYFIKACJA
1) Nimes, Reims, 3) Limoges, 4) Nice, Lens, 6) Racing, Stade Fr., 8) Toulouse, 9) Monaco, Le Havre, 11) Lyon, St. Etienne, Angers, 14) Rennes, 15) Strasbourg, 16) Valenciennes, Sedan, 18) Sochaux, Bordeaux, 20) Toulon.

ROZMAITOŚCI SPORTOWE

ANQUETIL WYGRYWA W LUGANO

Jacques Anquetil jest nie do pokonania w wyścigach na czas. W Lugano ostatniej niedzieli pokonał asów światowego kolarstwa, bijąc własny rekord w tym wyścigu. Dalsze miejsca zajęli Włoch Baldini, Szwajcar Vaucher i słynny Coppi.

WĘGRY—SZWAJCARIA 8:0

Czy piłkarstwo węgierskie wraca do minionej świetności? Tak na razie się zanoszą, gdyż po wygraniu z Jugosławią 4:1, Węgrzy rozgromili Szwajcarów 8:0. W drużynie węgierskiej nie grają już dzisiaj Puskas, Kocsis, Csibor itd. Ze sławnej jedenastki węgierskiej gra tylko dwóch piłkarzy: bramkarz Grosics i pomocnik Boszich. Nowa reprezentacja Węgier składa się z bardzo młodych zawodników.

KOSZYKOWKA

Mistrz Polski w koszykówce Polonia-Warszawa przegrał w Antwerpii z drużyną Zaziko 56-53.

KLICS 55 M. 02 W DYSKU

Węgier Klics jedenaście lat temu na olimpiadzie w Londynie był finalistą w rzucie dyskiem. Dziś osiąga jeszcze wyniki na miarę światową. Podczas meeningu w Budapeszcie rzucił na odległość 55 m. 02. Oszczepnik Petovari uzyskał 77 m. 02, a miociarz Zsiwotski 63 m. 60.

CISOWSKI NAJLEPSZYM STRZELCEM

Tadeusz Cisowski, środkowy napastnik paryskiego Racingu prowadzi na liście najlepszych strzelców pierwszej ligi Francji.

Oto klasyfikacja po 13-tu rozgrywkach: 1) Cisowski 15 bramek, 2) Fontaine 14 br., 3) Van Rhyn 12 br., 4) Grochulski 10 br. itd.

Amerykanie w biegach na przelaj

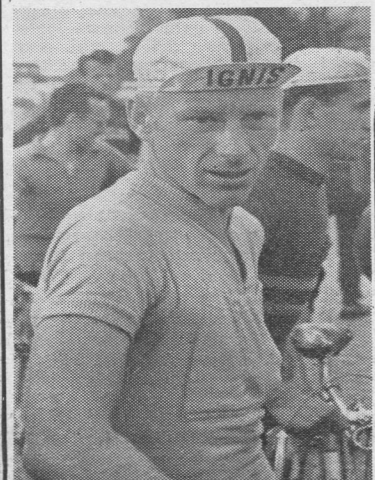
Amerykanie unikają biegów na przelaj. Organizatorzy międzynarodowego biegu na przelaj, który odbędzie się w San Sebastien, wysłali Amerykanom zaproszenie dla wzięcia udziału w tym biegu. Ciekawe czy Amerykanie zdobędą się na ten „wysilek”.

KOLARSTWO POLSKIE CZEKA NA SWÓJ DZIEŃ

PONIEWAŻ sezon kolarski został w Polsce już zakończony, chciałbym dziś parę słów poświęcić tej dyscyplinie sportu, która także u nas, w kraju cieszy się dużą popularnością.

Dochodzą do nas z Francji wiadomości o trudnościach jakie trapią zawodowe kolarstwo za zachodzie Europy. Poszukiwanie formuły, która by zadowolila równocześnie zainteresowane firmy i czołowych zawodników jak również naraziła na szwank zasad sportowej rywalizacji, dzięki którym kolarstwo skupia tyle zainteresowania, nie daje jak styszemy rezultatów.

My nie mamy w Polsce takich kłopotów, mamy jednak swoje zmartwienia z kolarstwem, które nie dają spać działaczom i denerwują kibiców.



Wiesław Podobas, najlepszy kolarz Polski.

Rzecz w tym, że poziom kolarstwa w kraju, mimo bezwzględnie dobrych warunków i możliwości, mimo świetnego materiału ludzkiego trudno uznać za zadowalający.

W tegorocznym Wyścigu Pokoju, centralnej imprezie wieloetapowej amatorów, polska drużyna zajęła dopiero 5 miejsce. W roku 1957 i 1958, przypominam, walczyliśmy z dużymi szansami o 1-sze miejsce w Wyścigu Pokoju Dookoła Austrii i Dookoła NRD tylko po jednym kolarzu zanotowaliśmy w pierwszej dziesiątce. W Wyścigu Dookoła Jugosławii niepowodzenie kompletne, w Wyścigu Dookoła Bułgarii trochę optymistycznie: Bogusław Fornalczyk zajął 3 miejsce. Na mistrzostwach świata w Holandii dla amatorów — najlepszy Polak Podobas był dopiero 31.

Tak skromny plan międzynarodowego sezonu szosowców, oczywiście nie może radować.

Obserwowałem w tym roku Tour de France, a w ubiegłym Route de France, wiele razy przebyłem trasę z Warszawy przez Berlin do Pragi i odwrotnie z Wyścigiem Pokoju, wiele razy towarzyszyłem kolarzom w Tour de Pologne. Jest dla mnie jasne że pojedynczy kolarz — amator czy zawodowiec nie może wygrać żadnego poważniejszego wyścigu bez oparcia o zespół, o drużynę. Trzeba z zalem stwierdzić, że prawda ta nie jest u nas rozumiana przez trenerów, że mimo braku trudności jakie stwarzają sprzeczne interesy firm i zawodników, nie potrafiono wpoić naszym kolarzom wszędzie docenianych i stosowanych taktycznych założeń jazdy

JURIJ TITOW WE FRANCJI

Ostatni zwycięzca gimnastycznego Pucharu Europy, wystąpił po kongresie FSGT w Fontarlier i Montceau-les-Mines. Inni zawodnicy ZSRR, którzy przyjadą do Francji to: Leontiew, Szakhline, oraz kobiety Kalinina, Krilowa, Latinowa i Astachowa. Polska zgłosiła następujących sportowców: Bożenę Paweł, Małgorzatę Wicek oraz Józefa Kłozowskiego.

zespołowej, będących podstawą dobrych wyników na szosie.

Napisałem wyżej, że mamy w Polsce obecnie przynajmniej 3-ch kolarzy na poziomie, ale nie zdradziłem ich nazwisk. Oczywiście nie jest to tajemnica. Miałem na myśli Wiesława Podobasa, Janusza Paradowskiego i Bogusława Fornalczyka. Właśnie w takiej kolejności wywalczyli oni sobie czołowe trzy pozycje w Challenge'u „Przeglądu Sportowego”, w którym są punktowane wyniki całego sezonu.

Podobas — zwycięzca Tour de Pologne 1959 r. i Fornalczyk — najlepszy Polak na Wyścigu Pokoju (10 miejsce) oraz trzeci kolarz w Tour de Bulgarie — to rasowi wieloetapowcy. W oparciu o dobrą pomoc zespołu, mogą oni z powodzeniem odgrywać rolę liderów i nie wątpię, że wobec młodszego jeszcze wieku dadzą o sobie znać. Paradowski — to typ a la Darrigade. Nie ma co prawda tak piekielnego sprintu na finiszu,

ale umie wygrywać etapy. To się naturalnie liczy i cen!

Przedstawiłem Wam pasywną i aktywną polskiego kolarstwa za rok 1959. Na pytanie co będzie dalej — nie bardzo mogę jeszcze odpowiedzieć, bo zapowiadana współpraca Polskiego Związku Kolarskiego z Polskim Komitetem Olimpijskim, po której tak wiele sobie obiecywano, tymczasem nie bardzo wychodzi. Wina leży po stronie działaczy kolarskich, którzy z oporami przyjmują rady i wskazówki działaczy „olimpijskich”. Szkoda, ponieważ doświadczenie szkoleniowców, zgrupowanych wokół Komitetu Olimpijskiego jest bardzo duże. Trzeba mieć nadzieję, że przy pomocy naszych władz sportowych i pod naciskiem życzeń opinii sportowej, współpraca jakoś się ulży.

Wówczas urodzone talenty szosowe, których w kraju nad Wisłą nie brak zabłysną na szosach krajowych i zagranicznych.

EDWARD STRZELECKI

TELEFONEM Z KRAJU

Mamy do zanotowania dwa przyjemne, choć nieoczekiwane sukcesy polskich sportowców.

Nasi tenisiści startujący w rozgrywkach o puchar króla Szwecji pokonali w 1 rundzie Austrię 4:1. Dwa punkty dla Polski zdobył Skonecki, wygrałmy debła, a jeden punkt zdobył młody mistrz Polski Gąsiorek, który pokonał najlepszego tenisistę Austrii Stalko 4:6, 3:6, 6:3, 8:6, 8:6.

Również niespodziankę i to dużo większego kalibru sprawiła reprezentacja Polski w rugby, która w Brunshwiku pokonała dobry zespół NRF 9:8 (3:8). Okazuje się, że w tej dyscyplinie sportowej, która stawia w Polsce pierwsze kroki, zawodnicy nasi wykazują duże uzdolnienia i być może niedługo podobnie jak Rumunia nawiążą walkę ze znakomitymi zespołami Francji i Anglii.

W hali Gwardii w Warszawie rozegrany został mecz bokserki między WKS Legią a reprezentacją Armii Brytyjskiej zakończony po zaciętych pojedynkach zwycięstwem Polaków 14:6. (es)

ODZNACZENIA ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE

Włodzimierz Reczek, przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej udekorował ostatnio czołowych polskich sportowców dwóch dyscyplin: szablistów i cieżarowców, za wybitne osiągnięcia sportowe.

Cała szóstka polska w szabli (Pawłowski, Zabłocki, Piątkowski, Ochyra, Zub, Wójcicki) otrzymała złoty medal za zdobycie drużynowego tytułu mistrza świata w Budapeszcie.

Wśród ciężarowców, którzy się tak pięknie spisali podczas ostatnich mistrzostw świata — medale otrzymali: złoty — Zieliński, Jankowski i Paliński, srebrny — Bohenek i Białas, brązowy — Czepekowski.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

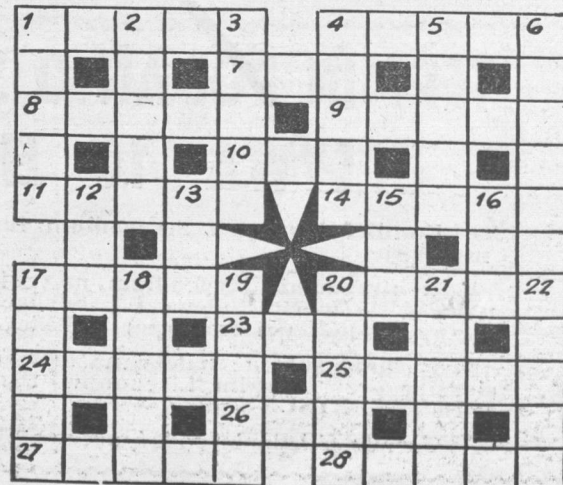
Posłuzmo: 1) mądry po szkodzię, 4) może być ssaco-tłoczaca, 7) część nogi, 8) poeta polski używający pseudonimu „El...y”, 9) błękit, 10) część okręgu koła, 11) wytuczona droga, szlak, 14) oznaczenie miejsca, ulicy i numeru domu, 17) wrzątek, 20) ziomek, 23) narząd wzroku, 24) odgłos padania czegoś, trzask, 25) szajka, zgraja, 26) owad, 27) spec od prac podwodnych, 28) wieko, pokrywa.

Pionowo: 1) protoplasta dynastii panującej niegdys w Polsce, 2) dzia, pika, 3) marionetka, 4) taniec czeski, 5) taniec polski, 6) artystyczny gobelin, 12) skorupiak ja-

dalny, 13) liczba, 15) spód naczynia, 16) okres w dziejach, 17) coś z powitania, 18) znany kartograf polski, 19) strumyk górski, 20) postać z „Pana Tadeusza”, 21) państwo w Europie, 22) oddział szkolny.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



MAŁY Tygodnik Polski

BĘDĘ MISTER UNIWERSUM!



Chłopcy rozpoczęli intensywny trening. W środku grupy widzicie opiekuna p. Wiesława Hanusza, a nad nim stoi Wojtek Olszewski.

Jesienny wieczór. Z ogromnej hali na Placu Żelaznej Bramy wylewa się kilkutyśięcny tłum. Przeważa młodzież. Przez otwarte drzwi w głębi hali widać wysokie podium. Sufit hali zdobią girlandy wielobarwnych państwowych flag. Po zakończonych mistrzostwach świata w podnoszeniu ciężarów, odbył się właśnie międzynarodowy doroczny konkurs na najlepiej zbudowanego sportowca świata na rok 1959.

Tytuł „Mister Universum” jak widać zdobył Francuz Guy Mierczuk a jego wielki konkurent, Amerykanin Tom Kono, który w poprzednich kilku latach zdobywał tytuł najlepszego zbudowanego sportowca — zajął dopiero III miejsce.

Tłum rozchodzi się w różnych kierunkach. Kibice głośno komentują przeżyte emocje. Byli świadkami wyboru „Mister Universum”. Przez kilka minut idźmy teraz z grupką młodych chłopców, uczniaków z jednej ze szkół na Zoliborzu. O czym oni rozmawiają?

— Widziałeś jakie on miał „buły”?

— A jego „decha”? Na takiego się narwać, co?

— W ubraniu to tylko ten Murzyn wyglądał na mocnego. Amerykanin, no wiesz, ten Kono. W okularach wygląda jak filozof. A tu bracie takie by ci sprawiły lanie, że by cię chłopaki w szkole i za tydzień nie poznali!!!

— Ale ten Francuz Guy Mierczuk, ich wykołował. Jemu dali medal i papier, że jest w tym roku „Mister Universum”.

— Ze też jakoś u nas nie wymyślił innego słowa na takie zawody, tylko używają takie zagraniczne „Mister Universum” *)

*) Universum — znaczy wszechświat.

— Widzisz... mister zna czy pan. Po angielsku chyba. Ale dlaczego mówi się że... Universum? Przecież to nie ma nic wspólnego z Uniwerskiem?

— Poczekaj. To ja ci teraz przełożę na „polską mowę”: Universum znaczy uniwersalny. No taki wiesz dobry na każdą życiową okazję. I na bioto i na to aby zrobić tłok w kolejce po bilety przed kinem i jak potrzeba dać takiemu jak ty w ucho!

— A myślisz, że ja nie mogę mieć takiej dechy i takich buł jak tamten? Jak będę codziennie podnosił przez trzy godziny parę kilo, to też mogę być taki... Mister Universalny — jak ty mówisz. No nie, chłopaki?

— Ee, ty nigdy taki nie będziesz. Tydzień potrenujesz i rzucisz. Znudzi ci się to prędko. Nie wytrzymasz...

— Sam to on może nie wytrzyma, ale gdyby tak... gdybyśmy... razem trenowali, ćwiczyli mięśnie?? Co chłopcy?! Dlaczego tylko ty masz być ten mister, a my nie?

— Bombowa myśl!!! Chłopaki zakładamy klub „Uniwersalnych mistrzów”. Co będziemy robić? Sylwetki... sportowe, proste plechy, mocne buły. Palenie fajek oczywiście wzbronione. Raz na trzy miesiące wybory naszego klubowego Mister Universum. Zgoda?

— Pomysł prima! Mam miejsce, gdzie będziemy trenować! Przy ulicy Słowackiego 45 jest Ośrodek pozaszkolnego wychowania młodzieży. Poprosimy kierownika, pana Hanusza, to się nami zaopiekuje. Najpierw zrobimy w „budzie” reklamę. Wpisowe 10 kilogramów złomu. Sprzedamy złom i kupimy prawdziwe ciężarki i sprzęt. Wojtek Olszewski będzie pierwszym prezesem klubu „Uniwersalnego pana”, bo jest najlepiej z nas, sami przyznacie, zbudowa-

wany. Ja mogę być... skarbnikiem albo kronikarzem... (Cis)

UWAGA: Czytelnikowi należy się kilka wyjaśnień warszawskiej sztubackiej gwary: Buły — mięśnie bardzo wyrobione; Decha — klatka piersiowa mocno rozwinięta. Narwać się — przeliczyć się z siłami. Sprawić lanie — pobić. Przełożyć na polską mowę — wytłumaczyć. Dobry na bioto — dający sobie radę w trudnej sytuacji. Bombowa myśl — doskonały pomysł. Fajki — papierosy. Plechy — plecy, kark. Buda — szkoła.

LEKCJA W PARKU



Dziewczynki nazbierały liści.

— Dzisiaj mamy lekcję wjak na lekcji śpiewu. I zbierają, bo się potem przydadzą na lekcji robót. Będą z nich grzybki, koszyczki, koralki i różne ludki z jarzębinową głową, kasztanowym brzuchem, na żółtziorka kasztany, żółtziorka, jarzębnych nogach.

— Nauczycielka nie zdążyła się obejrzyć, a dzieci już przebrały buciuki, już nałożyły płaszcze i ustawiły się w pary, gotowe do wyjścia.

We wszystkich szkołach w Polsce dzieci przebijają obuwie. Buty, w których chodzą po ulicy, w specjalnych workach wieszają w szatni, a w szkole chodzą w miękkich, gimnastycznych pantoflach, aby nie pobrudzić podłogi, która zawsze świeci się jak lustro.

Październikowe słońce pięknie świeci Wykorzystując ostatnie ciepłe dni jesieni, całymi klasami wędrują dzieci na naukę do parku. Czego się uczą?

I polskiego, bo po powrocie opiszą w wypracowaniach, co widzieli w parku. I rysują, bo mają zadane narysować liście w naturalnych, zielono-żółto-czerwonych kolorach. I przyrody, bo muszą przyrządzić się, jakie ma liście dąb, a jakie klon, jak biegną żyłki w liściach, i jak w ogóle opadają liście.

Uczą się także historii, bo nauczycielka po drodze im opowiada, że ten park z wielką fontanną to Ogród Saski, założony przez Augusta II Sasa, a ten park to Łazienki, założone przez ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, który tu wybudował sobie pałacyk.

Taka lekcja w parku bardzo urozmaicona. Bo się do tego wszystkiego jeszcze spaceruje, skacze, biega — trochę tak jak na gimnastyce i śpiewa się piosenki —

SKARBIEC DZIECI Z BOLLWILLER

W SZKOLNYM pokoju w Bollwiller stoi tajemnicza skrzynka. Kluczem od niej opiekuje się nauczyciel p. Stanisław Ciurus. Nikt nie odgadnie jaka jest zawartość skrzynki, o ile nie spędzi z dziećmi choćby kilku minut po lekcji.

Oto co wówczas się dzieje: Raymond Schüller wyciąga zeszyt, z napisem: Szkolna-Kasa Oszczędności. Raymond jest skarbnikiem. W zeszytce ma nazwiska koleżanek i kolegów. Wszyscy wpłacają od czasu do czasu po kilka lub kilkanaście lub kilkadziesiąt franków, aby zebrać pieniądze. Na co? — oczywiście na wakacje! Tak postanowił

samorząd, gdy we wrześniu 1959 roku stworzył swoją małą kasę, którą nazywa w skrócie: SKO.

Raymond zapisuje datę oraz ilość przyniesionych franków. Pan nauczyciel uroczyście otwiera skrzynkę i chowa pieniądze. A dzieci chwają się pomiędzy sobą: „Miałem kupić cukierki, ale wolałem odłożyć moje 10 franków. Mam już całe sto w kasie!” „A ja ciekaw jestem co powie mo-

ja mama gdy się dowie w lecie że wszystkie pieniądze odłożyłem. Może sam opłacie sobie kolonie?” „Ja chcę kupić piłkę...”

SKO ma duże powodzenie. Wydaje się nam, że jest to jedyna SKO w polskiej szkółce na terenie Francji. Jeżeli się mylimy — napiszcie do nas. Napiszcie także wtedy, jeżeli ten pomysł spodoba się wam, i jeżeli sami zorganizujecie własną kasę oszczędności



W słoneczny dzień w czasie przerwy dzieci z Bollwiller wybiegają do ogrodu.

NASZ KONKURS

DROGIE DZIECI!

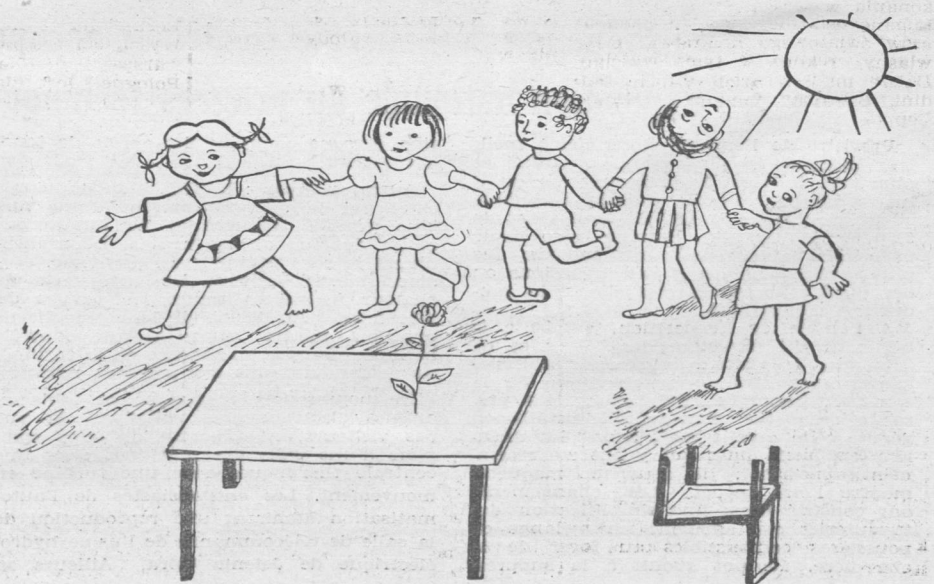
Przyjrzyjcie się rysunkowi, który zamieszczamy poniżej. Przyjrzyjcie się uważnie, ponieważ nasz konkurs polega na spostrzegawczości. Rysownik, który wykonał ten rysunek, jest bardzo roztargniony. Popełnił wiele błędów. Postarajcie się je odnaleźć. Kto znajdzie najwięcej — otrzyma nagrodę. Zdradzimy Wam, że błędów jest osiem.

A może wraz z wyliczeniem błędów popełnionych przez rysownika, przysłacie wasz własny rysunek, oczywiście już bez błędów?

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 15 listopada.

Dzieci, które przysłały trafne odpowiedzi — otrzymają w nagrodę piękne książki.

SZUKAMY BŁĘDÓW



PO PRZERWIE WAKACYJNEJ WZNAWIAMY DZIŚ NASZ „MAŁY TYGODNIK”. BĘDZIE SIĘ ON UKAZYWAŁ CO DWA TYGODNIE, ZAWIERAJĄC INFORMACJE O ŻYCIU POLSKICH DZIECI WE FRANCJI I W POLSCE, POWIEŚĆ RYSUNKOWĄ, KONKURSY, ZAGADKI ORAZ LISTY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

LA PAGE FRANÇAISE

AU RENDEZ-VOUS
DES PLUS BEAUX
LIVRES DU MONDE

Au numéro 16 des Allées Ujazdowskie, à Varsovie, vient de s'ouvrir la librairie Logos, où l'on peut admirer et acheter des livres et aussi des disques et acheter des livres du monde. C'est la sixième librairie de cette sorte — mais aussi la plus belle — qui existe dans la capitale. Elle appartient, comme les cinq autres, à la Maison du Livre, qui se charge de mettre à la disposition du public polonais les livres et les disques d'importation. Ils peuvent aussi, par l'intermédiaire de ces librairies, commander tous les ouvrages étrangers dont ils désirent faire l'acquisition, consulter tous les renseignements bibliographiques et les listes d'ouvrages édités à l'étranger. La Maison du Livre adresse également, à toutes les personnes ou les organisations qui lui en font la demande, une liste périodique des ouvrages publiés dans le monde entier sur telle ou telle question.

Varsovie comptait, avant guerre, une centaine de librairies. On en trouve aujourd'hui 65, mais de cette diminution il ne faudrait pas conclure que la vente des livres a diminué, car c'est tout le contraire. Les librairies actuelles, au lieu d'être groupées comme autrefois dans quelques quartiers, sont réparties à travers toute la capitale et elles sont aussi beaucoup plus importantes.

Les visiteurs de la librairie Logos peuvent trouver non seulement les chefs-d'œuvre de la littérature étrangère et les disques des artistes les plus connus, mais aussi des reproductions de tableaux, exécutées en Pologne d'après les techniques françaises. Les reproductions coûtent entre 30 et 130 zlotys l'exemplaire. Parmi les livres immédiatement disponibles on trouve le Larousse en 6 volumes, au prix de 5600 zlotys, et les trente tomes de l'Encyclopaedia Americana pour 7000 zlotys.

L'IMPRUDENCE
DES BAIGNEURS
A CAUSEPRES DE 1000 NOYADES
PENDANT L'ÉTÉ DERNIER

La Milice polonaise publie les statistiques des noyades survenues cette année pendant les quatre mois de la belle saison (de mai à août). Le bilan est tragique : 941 personnes ont trouvé la mort, soit 229 de plus que durant la période correspondante de l'année dernière. Parmi les victimes, on compte 358 enfants et adolescents, ce qui montre l'insuffisance de la surveillance de la part des adultes.

Plus de 50 % des noyés ont péri victimes de leur propre imprudence, en se baignant dans des endroits non autorisés. La milice dénonce à ce propos « l'anarchie » qui règne sur les rivières et les lacs. Sur les 514 personnes que les unités spéciales de la milice ont réussi à sauver alors qu'elles étaient en train de se noyer, la très grande majorité se baignait aussi dans des endroits non permis.

La production de l'énergie électrique occupe la première place
à l'Exposition nationale du progrès technique et des inventions

Produire de l'énergie électrique à meilleur marché, en plus grande quantité et plus vite, telle est la préoccupation qu'il illustre l'Exposition du progrès technique et des inventions du travail, qui vient de s'ouvrir à Varsovie. Plus de cinq cents exposants appartenant aux milieux les plus divers y montrent des inventions ou des idées susceptibles d'améliorer la production d'électricité.

À l'entrée de l'exposition, qu'abrite le bâtiment du ministère des Mines et de l'Énergie, le visiteur admire deux importantes maquettes de la chaudière de la centrale thermique d'Ostroleka. La première maquette représente l'installation géante telle qu'elle était avant les modifications techniques qui y ont été récemment apportées ; la deuxième maquette montre l'état actuel. Les changements ont consisté dans une simplification des tuyauteries qui amènent un mélange de poussières combustibles au foyer de la chaudière. Ils ont abouti à la suppression

Conséquences d'une période de sécheresse exceptionnelle

VARSOVIE MANQUE D'EAU POTABLE
Navigation interrompue sur l'Odra

L'été exceptionnellement chaud et sec qui a fait baisser le niveau de la plupart des cours d'eau d'Europe n'a pas épargné les fleuves et les rivières de Pologne. La rareté des pluies a eu, vers la mi-octobre, des conséquences sérieuses pour la navigation intérieure et pour l'alimentation de la capitale en eau potable. Si la situation est maintenant en train de s'améliorer, elle n'en conduit pas moins les autorités responsables à se pencher avec plus d'attention sur les divers projets d'aménagement qui pareront à un retour du danger de sécheresse dans les années à venir.

Il faut remonter à deux siècles en arrière pour retrouver un été où les eaux de l'Odra sont descendues à un niveau aussi bas. Ce fleuve dispose cependant de

deux bassins régulateurs dont les réserves ont été utilisées jusqu'aux premiers jours d'octobre. Leur apport a dû être arrêté lorsqu'ils ont contenu tout juste la petite

quantité d'eau nécessaire à maintenir en vie les nombreux poissons qui y habitent, et dont la destruction constituerait un grave dommage. La navigation a été interrompue sur l'Odra, ce qui oblige le réseau des chemins de fer à assurer de nombreux transports supplémentaires de marchandises pondéreuses habituellement transportées par voie fluviale : charbon et minerais. Le tonnage supplémentaire ainsi attribué aux chemins de fer avoisine 100.000 tonnes.

Les plans d'aménagement du bassin de l'Odra prévoient la construction pendant les années 1961-65 de deux réservoirs supplémentaires, qui pourront fournir dans les périodes critiques un apport de 100 millions de mètres cubes.

LA DISETTE D'EAU A VARSOVIE

Dans de nombreux quartiers de Varsovie les étages supérieurs des immeubles ont été privés d'eau. Les habitants de la capitale n'ont pas besoin de regarder bien loin pour en deviner la cause. Il leur suffit de jeter un coup d'œil sur la Vistule. Le fleuve aux flots généreux ne traîne plus qu'un filet d'eau. L'ouverture des canalisations par où l'eau de la Vistule est amenée aux usines de purification n'était plus, il y a quelques jours, qu'à une trentaine de centimètres au-dessous du niveau du fleuve. La pression a de ce fait fortement diminué et la situation, dans les usines, est encore aggravée par le fait que l'eau est chargée d'une épaisse boue végétale qui ralentit le travail de filtrage et d'épuration. Bien entendu la sécheresse a augmenté les besoins en eau de la ville. L'administration fait la chasse aux robinets inutilement ouverts et demande aux habitants et aux responsables des immeubles de se montrer vigilants pour empêcher toute perte ou gaspillage du précieux liquide.

D'ores et déjà, des travaux sont en cours pour empêcher que la disette d'eau puisse se manifester l'année prochaine. Deux usines d'épuration, avec installations de filtrage rapide, entreront en fonctionnement avant l'été 1960. Chacune d'elles pourra débiter 70.000 mètres cubes par 24 heures. Si cet appoint était disponible actuellement, aucun immeuble de Varsovie ne manquerait d'eau. On construit également des canalisations d'amenée sur la rive droite de la Vistule, à Praga, où la disette d'eau a été particulièrement sensible.

Protocole commercial
avec la Yougoslavie

Un protocole commercial pour l'année 1960 a été signé entre la Pologne et la Yougoslavie.

La Yougoslavie fournira à la Pologne des concentrés de zinc, des pyrites, d'autres matières premières pour la métallurgie, des métaux non ferreux, des laminés, de la cellulose, du cuir, des fibres artificielles, ainsi que divers produits agricoles.

La Pologne fournira à la Yougoslavie des installations industrielles complètes, des machines, du coke, certaines sortes de laminés, des produits chimiques et pharmaceutiques, du caoutchouc synthétique, des textiles, du sucre, des produits d'usage ménager.

Les échanges atteindront la valeur de 66 millions de dollars, en augmentation de 10 % sur l'année précédente.

NOUVELLES ECLAIR

● Les architectes de Silésie lancent un projet de maison d'habitation pour une famille de 6 à 7 personnes, dont le prix total n'excéderait pas 130.000 zlotys.

● Le professeur Kozłowski, paléontologue connu et membre de l'Académie polonaise des sciences, a reçu la médaille d'or Mary Clark Thomson, haute distinction américaine.

● M. Parter, sous-secrétaire d'Etat britannique à la Santé, est reçu en Pologne où il visite différents services sanitaires.

Le Gérant : M. Banaszkiwicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cacer, Paris (9^e).

RESURRECTION D'UN CHATEAU



Détruit pendant la guerre, ce château proche de Sosnowiec a été relevé de ses ruines et transformé en musée. Il est devenu un des buts de promenade favoris de la population travaillante de cette région industrielle.

sion presque complète des arrêts de fonctionnement.

Autre exemple : la réduction du temps exigé par la mise en marche d'une turbine géante. Naguère, il ne fallait pas moins de cinq ou six heures. Deux ingénieurs se sont attaqués au problème, étudiant minutieusement les transferts de chaleur à travers toutes les parties du mécanisme. Au terme de leur travail, ils ont pu mettre au point une nouvelle méthode de mise en marche de la turbine, ne demandant plus que soixante minutes.

De nombreuses maquettes et tableaux animés électriquement sollicitent la vue des visiteurs, notamment la coupe complète d'une salle des machines dans une centrale thermique, avec une turbine en mouvement. Les enthousiastes de l'automatisation admirent une reproduction de la salle de télécommande de l'usine hydro-électrique de Jelenia Góra. Ailleurs on

peut voir le dernier modèle — rigoureusement incassable — d'ampoules électriques pour éclairage urbain.

Un département de l'exposition est spécialement consacré à montrer les miracles que l'industrie chimique moderne permet de réaliser à partir du lignite, ce charbon dont les cyprès qui croissent en Pologne aux lointaines époques géologiques ont laissé dans le sous-sol des gisements de plusieurs millions de tonnes.

Le but de l'exposition n'est pas seulement de montrer ce qui a été réalisé jusqu'à présent, mais surtout de stimuler la recherche et l'invention. Pendant deux jours, les spécialistes de la rationalisation de l'industrie électrique se réuniront pour examiner la façon de faire entrer dans la pratique les meilleures idées présentées. Leurs auteurs recevront des récompenses. Parmi les visiteurs de l'exposition, on remarque beaucoup d'élèves des écoles et des travailleurs et techniciens de l'industrie électrique.

WARSZAWIANKA

1959 — 1960



Kostium z wełny w kratę o najmodniejszym kroju.

PRZEDSTAWIAMY dziś Czytelnikom kolekcję polskiej mody.

Zasadniczą tendencją tej kolekcji jest linia miękka, zbluzowana, o ramionach poszerzonych nie za pomocą podkładów, lecz przez ich odpowiedni krój. Przewodziła kolekcji sukienka - tunika. Widzieliśmy najróżniejsze tuniki: proste, poszerzone, marszczone, układane, dłuższe lub krótsze.

Materiały — wyprodukowane w tym roku w dużych ilościach w Polsce — są raczej grube. Widzimy więc tzw. boucle, lodeny, długowłose mohairy, tweedy (gładkie, nie supełkowe) oraz inne grube, miękkie wełny. Suknie popo-



Sukienka z grubej wełny z paskiem skórzanym.



Modny płaszcz z pelerynką.



Płaszcz z lodenu w jasnym kolorze.

łudniowe i wieczorowe szyte są z rypsu, alpagi. Często używa się połączenia wełny z jedwabiem. W strojach wieczorowych

przeważają jednak jedwabie, tafty, rypsy oraz aksamity, często przyozdobione haftami, błyszczącymi paciorkami i strassami.

Foto: Józefa SCHIFF

WYBIERAMY NAJPIĘKNIEJSZĄ POLKĘ we Francji

OTO DALSZE
FOTOGRAFIE
KANDYDATEK

OSTATECZNY TERMIN
NADSYŁANIA ZDJĘĆ
UPŁYWA Z DNIEM
10 LISTOPADA

Szczegółowe warunki konkursu
i kupon konkursowy na str. 13.



KRYSTYNA MIEDZIŃSKA



JÓZEFA BALCZAK



HENRYKA MRÓWKA



JANINA KAŹMIERZAK



ZOFIA ZIMNOL



MARIA LISIEWSKA



KRZYŻZACY



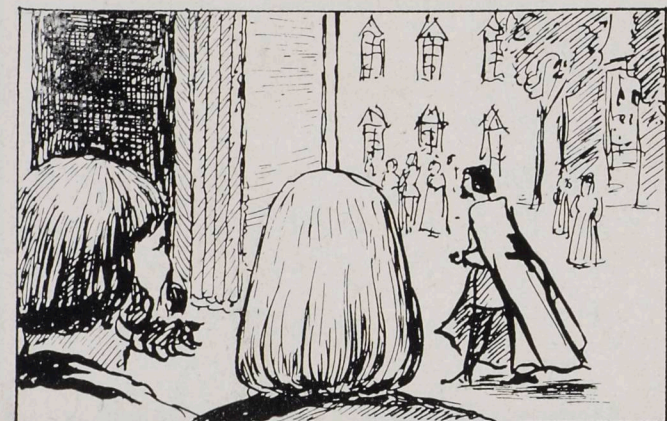
WG. POWIEŚCI
H. SIENKIEWICZA

Dwaj rycerze z Bogdańca, Maćko i Zbyszko, w drodze do Krakowa zatrzymali się w obozie w Tyńcu. Do obozu tej zjechała również księżna Anna Danuta ze swoim dworem. Wśród jej dworów znajdowała się młoda dziewczeczka — Danuśka Jurandówna, córka słynnego pogromcy Krzyżaków — Juranda ze Spychowa. Zbyszko ślubuje Danuśce pomoc na Krzyżakach śmierć jej matki i prosi ją, by mogła zostać jej rycerzem. Księżna i Danuśka przyjmują ślubowanie Zbyszka. Towarzysząc orszakowi księżnej na uroczystości krakowskie, dwaj rycerze z Bogdańca spotykają po drodze kilku rycerzy, a wśród nich jednego Krzyżaka. Zbyszko próbuje go zaatakować. W ostatniej chwili powstrzymany zostaje przez słynnego rycerza Powalę z Taczewa, który tłumaczy mu, że Krzyżak, Kuno Lichtenstein, jest posłem na dwór królewski. Za napad na posła grozi kara śmierci. Krzyżak żąda od młodzieńca, by zsiadł z konia i błagał go o przebaczenie. Zbyszko odmawia. Wszystko więc teraz zależy od tego, czy Krzyżak poskarży się królowi.

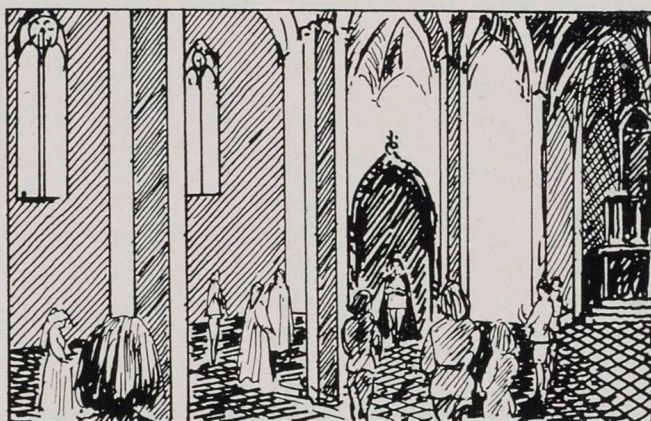


Nazajutrz po przyjeździe do Krakowa obaj rycerze z Bogdańca wraz z Powalą z Taczewa postanowili udać się na ranną mszę. Po drodze dowiedzieli się wielu interesujących rzeczy. A mianowicie, że papież Bonifacy sam co prawda nie przybędzie na chrzciny, ale wysłał swojego posła. Postanowiono nawet dziecku nadać imię Bonifacy lub Bonifacja. Mówiono także o bliskim przyjeździe króla Węgierskiego Zygmunta. Z jego przyjazdem spodziewano się gonitw i turniejów rycerskich. Rozpovídano również

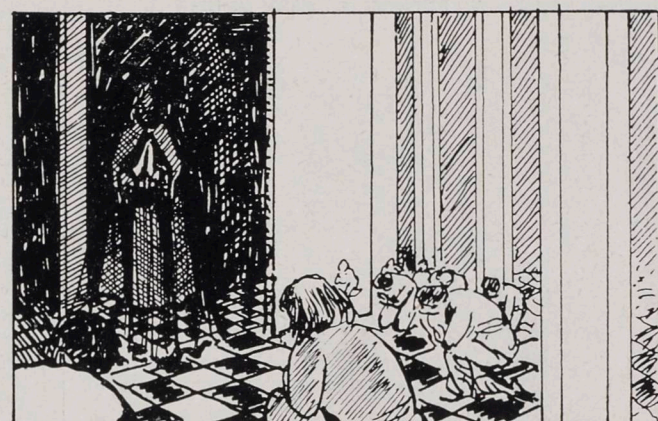
cuda o rozmaitych darach jakie nadeszły dla króla Jagiełły i królowej Jadwigi. Szczególnie podziwiano dar księcia Witolda — kolebkę ze szczerzego srebra. Słyszając o tym Maćko powiedział: „Teraz król poprze księcia Witolda i wojna będzie murowana!” „Z kim?” — zapytał Zbyszko. „Wiadomo! Z Tymurem Chrym! Połączone wojska Polski i Litwy poniosą Krzyż tam, gdzie ludy słowiańskie jęczą pod bałem tatarskim. Trzeba raz rozbić Złotą Orde. Coż za chwala dla Orła i litewskiej Pogoni!”



Tak rozmawiając rycerze nasi spostrzegli nagle znajomą postać w płaszczu krzyżackim. Maćko powiedział: „A oto i on. Spieszno mu było do Krakowa!” Lichtenstein minął ich z kamienną twarzą. Skinął lekko głową przed Powalą z Taczewa i wszedł do katedry. „Musi on być znaczniejszy między Krzyżakami!” — powiedział Zbyszko „To jeden z najbliższych ludzi mistrza krzyżackiego. Nie tylko na chrzciny przyjechał ale i na rokowania z królem. Biada ci jak się poskarży królowi!” — powiedział Powalę. Zagrały dzwony. Rycerze weszli do środka.



Zbyszko nigdy w życiu nie widział nic równie świetnego jak ten kościół i to zebranie. Wszędzie otaczali go najznakomitsi rycerze Królestwa. Byli i goście zagraniczni. Wszyscy czekali na przybycie króla i królowej. Jakoż nie czekali długo. Król wszedł pierwszy drzwiami od zakrystii. Zbyszko przysunął się bliżej żeby móc mu się przyjrzeć. Król Jagiełło znany był ze swojej pobożności. Słuchał co najmniej trzech mszy dziennie, zawsze w uniesieniu z chciwością niemal i rozkoszą. Wychodził z kościoła jakby zbudzony ze snu, łagodny i uspokojony.



Królowa Jadwiga weszła nieco później. Ujrzawszy ją rycerze poklekali natychmiast. Pokutnicze życie królowej sprawiło, że uważano ją za świętą. Między ludem chodziły głosy o cudach królowej. Mówiono, że dotknięcie jej dłoni leczy chorych. Czcili ją monarchowie. Bał się ją obrazić hardy Zakon Krzyżacki. Sam papież Bonifacy nazywał ją świętobliwą i wybraną córką Kościoła. Gdy więc rozeszła się wieść o uproszonym błogosławieństwie, wszyscy z bijącym sercem oczekiwali tego dnia i starali się odgadnąć czy długo jeszcze przyjdzie im czekać.



Po skończonej mszy Zbyszko pomyślał sobie: „Cdyby mi wolno było upaść przed królową na twarz, to niechby nawet potem koniec świata nastąpił. Lżej byłoby umierać”. Nagle podeszła do niego księżna Anna Danuta z Danusią i powiedziała: „Będziesz posługiwał przy śniadaniu mnie i Danusi! Może uda ci się przypodobać królowi. Krzyżak nie będzie się skarżył widząc, że przy stole królewskim służysz!” Zbyszko podziękował księżnej. Potem przeżegnał się. Danusia podniosła na niego modre oczki i zapytała: „Czego się Zbyszko żegna, kiedy już po mszy?”



„Bo przez tę noc tyle ci, śliczna panno piękności przybyło, że aż mi cudnie!” — powiedział Zbyszko. Odgłos trąb oznajmił śniadanie, więc księżna wzięła Danusię za rękę i podażyła do komnat królewskich. Za nią skierował się Zbyszko. Komnaty były już pełne gości. Nakryty stół czekał aż król dał znak. Po chwili król zajął miejsce mając przy sobie biskupa krakowskiego i posła papieskiego. Księżna z Danusią usiadły dosyć blisko króla. Tak się złożyło, że usługując księżnej Zbyszko znalazł się tuż koło Krzyżaka Lichtensteina.



Przy stole toczyła się żywa rozmowa suto podlewana winem. Biskup krakowski znany z dowcipu, zawołał wesolo do Kuno Lichtensteina: „Wina dajcie i niech żyje przyjazd między chrześcijany!” „Między prawdziwymi chrześcijany!” — powtórzył z naciskiem Krzyżak. „Jako? Zali to nie w odwiecznie chrześcijańskim państwie przebywacie? Nie starsze tu kościoły niż w Malbörgu?” „Nie wiem” — odparł Krzyżak. Król, który był drażliwy na tym punkcie zapytał z gniewem: „To co? Czy ja nie chrześcijański król?”



„Królestwo może jest i chrześcijańskie, ale obyczaje w nim pogańskie!” — powiedział spokojnie Krzyżak. Na te słowa podniosło się trzech najslawniejszych rycerzy i zakrzyknęło: „Biada nam! Gościem jesteś, bo inaczej wywalilibyśmy na udeptaną ziemię!” Zawisza Czarny zaś odezwał się: „Nie poznaję cie, Kunonie Jakże rycerz może wygadywać takie słowa!” Kuno wytrzymał groźne spojrzenie i odrzekł dobitnie: „Nasz Zakon zanim do Prus przybył wojował w Palestynie, ale nawet tam Saraceni posłów szanowali. Wy jedni ich nie szanujecie!”



Najstarszy spośród rycerzy, stary Jaśko Topór z Tęczyna zwrócił się do Lichtensteina: „Szlachetny rycerzu! Jeśli was jako posła obelga spotkała, mówcie, a srożej sprawiedliwości stanie się zadość!” „Nie przygodziłoby mi się to w żadnym innym chrześcijańskim państwie” — odrzekł Kuno. „Wczoraj na drodze do Tyńca napadł na mnie jeden wasz rycerz i choć po znaku krzyża widział, kłom jest — na życie moje godził?” Zbyszko słysząc te słowa pobrał mocno. „Może to być?” — zapytał król. „Rycerz z Taczewa świadkiem!”



„To prawda” — przyznał Powalę z Taczewa. Usłyszawszy to rycerze zaczęli wołać: „Hańba! Hańba!” „Uwięziliście go?” — zapytał stary Topór z Tęczyna. „Nie, bo na cześć rycerską poprzysiągł, że się stawi!” „I nie stawi się!” — zawołał szyderczo Kuno Lichtenstein. Wtem ozwał się smutny głos za jego plecami: „Wolę już śmierć niż taką hańbę. Jam to uczynił: Zbyszko z Bogdańca.” Po tych słowach porwali się do Zbyszka rycerze, ale król ich powstrzymał i zawołał: „Uciąć mu szyję! Niech Krzyżak głowę jego odesła mistrzowi do Malbörga!” (3 — d.c.n.)